Nr. 194 Niedziela, 25 sierpnia 1929 Rok 119

GAZETA LWOWSKA

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do domu 4·80 — z dostawą 5·30 — Zamiejscowa miesięcznie z przesyłką pocztową 5·30 — Zagranicą 7·00 zł. P. K. O. 141.690.

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ej POPOŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

CENA NUMERU 20 gr.

Biura Redakcji i Administracji: pl. Smolki 3. I. p. Telefon Redakcji 21-18, Administracji 21-17. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 do 12. Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty

Niech się p. Blum strzeże!

Na nasz artykuł o „Sjonizmie palestyńskim i o sjonizmie krajowym" — odpowiedział naczelny redaktor „Chwili" obszernym artykułem, zatytułowanym „Polemika", a pomieszczonym w nrze 3742 tego pisma. Odpowiedź ta sprawiła nam zadowolenie, gdyż zawsze czytujemy z przyjemnością wywody tego publicysty, wnikliwe, subtelne, nastrojowe. Z przyjemnością przypatrujemy się, jak snuje pajęczynę jedwabną swoich wrażeń i myśli i żałujemy tylko, że czasem w napływie zdenerwowania, czy też demagogji, polemicznym pazurem rozdziera tkaninę własną, odsłaniając pewne jej luki. Lukom tym, które znajdują się w wymienionym artykule, pragniemy się dziś przypatrzeć, kierując się przekonaniem, że jeśliby dla scharakteryzowania polemicznych harców chciało się zaczerpnąć porównania ze świata zwierzęcego, to milszym przedmiotem porównania byłyby dla nas lekkie i zwinne igraszki kocie, niż ciężkie pląsy hipopotamów, które mimowolnie przy tej okazji wybijają sobie kły i nadwcreżają oczy.

Redaktor naczelny „Chwili", niby nie godząc się narazie z naszem rozróżnieniem sjonizmu palestyńsko-krajowego, praktykowanego w Polsce, i sjonizmu czysto palestyńskiego, który widzimy w krajach zachodnich, przy końcu swoich wywodów aprobuje faktycznie naszą tezę i niedwuznacznie daje do zrozumienia, że forma sjonizmu krajowo-palestyńska, występująca w Polsce, wydaje mu się wyższą i dalej posuniętą w rozwoju od zachodnio-europejskiej wyłącznie palestyńskiej formy tego ruchu.

W stanowisku organu sjonistycznego w stosunku do głośnych sympatyków zachodnio-europejskich sjonizmu zaszła w ciągu kilku dni dość daleko idąca zmiana. Do niedawna jeszcze czciło się ich jako autorytety i jako protektorów i wskazywało się p. Bluma p. Diamandowi, jako wzór, który powinien naśladować. Dziś p. Blum, związany potrosze ze sjonizmem, stracił wiele z nimbu odległości. „Chwila" poucza go, że sjonizm jego znajduje się w początkowem stadjum rozwoju i że winien piąć się wyżej po hierarchicznej drabinie rozwoju gatunków, że musi dążyć do przybrania kształtów sjonizmu polskiego, czy też, jak to się mówi „galicyjskiego".

Sjonizm na całym świecie powinien mieć dwa oblicza, palestyńskie i krajowe — oto hasło, które wysuwa naczelny redaktor „Chwili". Kolonizowana dziś przez sjonistów Palestyna powinna stać się metropolją światowego, narodowego ruchu żydowskiego, magnesem wyciągającym jednostki żydowskie wszystkich krajów ze środowisk, z któremi się w wiekowym rozwoju zżyły, i formującym z nich odrębne, autonomiczne ściśle narodowo-żydowskie ośrodki. W ten sposób skolonizowana przez sjonistów Palestyna uzyskałaby kolonje narodowe rozsiane po całym świecie.

Mam wrażenie, że p. Leon Blum, czytając wywody naczelnego redaktora „Chwili" i dochodząc do ich konkluzji, mocno się zadziwi, trochę się zatrwoży a o ile jest impulsywnego temperamentu, to złapie się za głowę i zawoła przerażony: Czy aby oni tam w „Chwili" nie gotują mi losu podobnego do tego, który z ich rąk spotkał już mego towarzysza partyjnego Diamanda?

Mimo bowiem całej wiary w głoszoną przez „Chwilę" — prawowierność sjonistyczną p. Leona Bluma wątpimy bardzo, czy zgodziłby się on odrabiać to, co zrobiły wieki, wstąpić na drogę reasymilacji powrotnej i odfrancuzienia, czy skłonny był założyć żydowską partję socjalistyczną we Francji i zamknąć się w obrębie narodowego ruchu żydowskiego na tym terenie. Na terenie francuskim, o ile nam wiadomo, socjaliści są zawziętymi centralistami, a polityka kompletnej asymilacji alzackiej znajduje w nich najbardziej zdecydowanych polityków. Obawiamy się, czy przyjaźń „Chwili" do p. Bluma — a może i odwrotnie — nie stoi w prostym stosunku do dystansu odległości?

Wielkie przeszkody, tem większe, że organiczne i stworzone przez wielowiekowy rozwój, piętrzą się na drodze wskazanej przez naczelnego redaktora „Chwili". Na podstawie tego rozwoju charaktery Żydów w poszczególnych krajach i wśród rozmaitych narodów stały się bardzo rozmaite, podobniejsze może do środowiska, w którem przebywają, niż do abstrakcyjnego ogólno-żydowskiego typu. Nie negujemy idei palestyńskiej, uważamy ją za zdrową i godziwą. Jesteśmy szczerymi zwolennikami pełnego równouprawnienia na całym świecie, mimo to jednak, o ile o krajowe oblicze sjonizmu idzie, to zdaje się nam, że raczej zachód-wschodowi, a nie wschód zachodowi powinien świecić tu przykładem. Tak było i w innych dziedzinach, więc i tej nie mamy powodu wyłączać.

Godzimy się z tem, że wola sjonistów krajowych wstąpienia na tę drogę w ślad za zachodem nie byłaby czynnikiem jedynym, choć jest najważniejszym. Trzeba współdziałania czynników innych, ale do tego znów nie jest tak daleko u nas, jakby można było sądzić z niektórych zdań nerwowych i trochę demagogicznych w artykule naczelnego redaktora „Chwili". Niech się nie pogniewa na nas, jeśli powiemy, że we wzajemnym stosunku „Chwili" i p. Bluma wolelibyśmy, aby ten ostatni był nauczycielem, a nie uczniem.

Z odmianami narodowemi typu żydowskiego związanemi ze środowiskiem i miejscem pobytu, wiąże się sprawa t. zw. antysemityzmu żydowskiego, bardzo realnego, występującego wielokrotnie, a będącego odzwierciedleniem głębokich historycznych różnic, które między Żydami zachodzą. Sjoniści krajowi mają rację, walcząc z antysemityzmem chrześcijańskim czy muzułmańskim. Ale niech spróbują również wytępić antysemityzm Żydów niemieckich, osiadłych tam od dawna, a którzy nie chcą słyszeć o „Ost-Juden", nie chcą z nimi wchodzić w związki, ani stykać się z nimi tak, że w myśl ich podświadomych pragnień t. zw. wschodnia Galicja, a przedewszystkiem jej ludność żydowska, chyba powinna być dotknięta pomorem, a co najmniej otoczona kordonem sanitarnym. Ten sam objaw znajdujemy u Żydów francuskich w stosunku do t. zw. „Youpins" ze wschodu, u Żydów holenderskich, angielskich i t. d. Im dalej na zachód, tem bardziej wzrasta w Żydach poczucie arystokratycznej ich wyższości nad pobratymcami z bliższego czy dalszego wschodu. A u nas, czy niema antagonizmów i niechęci między Żydami t. zw. galicyjskimi, a Żydami z byłego Królestwa i między jednymi i drugimi z jednej strony a t. zw. litwakami z drugiej?

Idea więc redaktora naczelnego „Chwili" skonstruowana jest pięknie i dźwięcznie, a broniona z wymową i zapałem. Realizacja jej jednak, obawiamy się, będzie uciążliwa, gdyż wręcz sprzeciwia się tendencjom dziejowym, faktom zaszłym na jej podstawie i kierunkowi rozwoju.

Ożywienie polityczne w stolicy.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 24 sierpnia. W stolicy znać już pewne ożywienie w życiu politycznem. Marszałek Piłsudski ma powrócić do Warszawy w najbliższy wtorek. W przyszłym tygodniu odbędzie się posiedzenie Rady Ministrów. Zapowiedziano również posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów. Poszczególne Ministerstwa przygotowały już szereg wniosków, dotyczących polityki cen i rozpiętości pomiędzy cenami produktów rolnych i przemysłowych oraz w sprawie polityki zbożowej i polityki aprowizacyjnej. Prace nad budżetem na rok przyszły są w stadjum końcowem.

Dalsze zmiany w armji.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 24 sierpnia. Dziennik Personalny M. S. Wojsk. Nr. 15, który ukazał się wczoraj, zawiera kilkadziesiąt przeniesień służbowych, szereg przydziałów dla absolwentów Wyższej Szkoły Wojennej, kilka przeniesień w stan nieczynny, powołanie do służby czynnej ze stanu nieczynnego oraz nominacje. Przeniesionych zostało w obrębie poszczególnych oddziałów 570 oficerów. Z bardziej znanych nazwisk m. in. podpułk. dypl. Wenda został mianowany zastępcą dowódcy 1 p. p. Leg. Komendantem Korpusu Kadetów we Lwowie został podpułk. dypl. Florek Kazimierz. Do służby czynnej powołany został gen. brygady dr Kukiel Marjan i przydzielony do dyspozycji Ministra Spraw Wojsk. 50 oficerów po przeprowadzeniu badań lekarskich, przeszło w stan spoczynku.

Zwolnieni zostali z dotychczasowych stanowisk: zastępca dowódcy 19 p. p. ppułk. Żongołowicz Eugenjusz, zastępca dowódcy 5 p. p. Leg. mjr. Gorgoni Henryk, szef biura wyznań niekatolickich ppułk. dypl. Zygmunt Kuczyński, attache wojskowy w Paryżu mjr. dypl. Zieliński Janusz.

Przeniesieni zostali: ppułk. Stawarz Aleksander z 4 dyw. p. na zastępcę dowódcy 50 p. p., ppułk. Niemieński Jan z 60 p. p. na zastępcę dowódcy 19 p. p., ppułk. Bornstd Łucjan z 1 p. p. Leg. na stanowisko zastępcy dow. 5 p. p. Leg., ppułk. Haberling Adam z 19 p. p. na komendanta placu Łódź, ppułk. Prokop Jan z komendanta placu Tarnopol na komendanta placu Toruń, mjr. dypl. Szydłowski Kazimierz do 16 dyw. piechoty na stanowisko szefa sztabu, zastępca komendanta m. Warszawy mjr. dypl. Rusin Władysł. do Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego, mjr. dypl. Białkowski Michał do I. dyw. na szefa sztabu, mjr. dypl. Cepa Heljodor do szkoły wojskowej łączności na dyrektora nauk.

Znowu katastrofa w kopalni.

3 górników zabitych, 5 rannych.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 24 sierpnia. Z Bytomia donoszą: Dnia 23 b. m. na kopalni Biały-Szarlej pod Bytomiem załamał się chodnik, zasypując gruzami 8 górników. Wszczęto natychmiast akcję ratunkową, dzięki której zdołano z pod stosu gruzów wydobyć górników Gajeckiego i Natuszka, Polaków z Bytomia, lecz niestety już nieżywych. Ponadto wydobyto niejakiego Golika, również Polaka z Białego-Szarleja, którego ciężko rannego odwieziono do szpitala w Bytomiu, gdzie zmarł. Pięciu pozostałych górników, prócz jednego lżej rannego, wydobyto po paru godzinach energicznej akcji ratunkowej żywych i zupełnie zdrowych. W chwili katastrofy zdążyli oni w ostatniej sekundzie schronić się do wykutej w skale niszy, do której dochodziło zapomocą pomp tłoczących zgęszczone powietrze i w ten sposób uniknęli zasypania gruzami i uchronili się przed uduszeniem.

Sprawy polskie na sesji Ligi Narodów.

Ponowny wybór Polski do Rady Ligi zapewniony.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 24 sierpnia. Na zbliżającej się sesji Rady i Zgromadzenia Ligi Narodów rozpatrywanych będzie cały szereg spraw, ogromnego znaczenia dla Polski. A więc w pierwszym rzędzie na porządku obrad Ligi znajdzie się niewątpliwie sprawa ponownego wyboru Polski do Rady Ligi wobec upłynięcia 3-letniej kadencji. Sprawa ta przedstawia się pomyślnie. Pozatem m. in. pod rozwagę Rady Ligi będzie poddanych kilka skarg mniejszości polskiej w Niemczech. Ze strony niemieckiej będzie niewątpliwie wysunięta sprawa likwidacji niemieckich majątków w Polsce.

Gra polityczna w Hadze.

(Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej").

Haga, w sierpniu 1929.

Bez szczęśliwych impasów nie ma wygranego robra — twierdzą zazwyczaj rutynowani bridżyści, a maksymę tę przyswoili sobie również i współcześni dyplomaci. Konferencja haska jest dotąd istotnie dla wszystkich uczestników szeregiem przegranych robrów z powodu szczególnego pecha w impasach. Zawiodły po kolei impasy: angielsko-niemiecki, niemiecko-francuski i angielsko-włoski. Wygrywa jedynie premjer belgijski Jaspar, objąwszy rolę wytrwałego medjatora.

Przeciwności wielkomocarstwowe skłębiły się i pogmatwały do tego stopnia, że właściwie nie wiadomo już o co chodzi i gdzie znajduje się węzeł największych trudności. Nastroje i konstelacje zmieniają się jak na taśmie filmowej. Pierwsza faza obrad odznaczała się pozorną równoległością interesów Francji z Niemcami, gdy Snowden przypuszczał szturm do dogmatu nienaruszalności planu Younga. Po ustępstwach na rzecz postulatów finansowych Wielkiej Brytanji w toku debat politycznych nad terminami ewakuacji Nadrenji zaznaczyła się pewna pozorna wspólnota anglo-niemiecka, która utrwala się od kilku dni i dominuje nad obecną sytuacją, by prysnąć wkrótce przy pierwszej sposobności. Na dany znak zaczyna prasa niemiecka bronić angielskiego włodarza skarbu przed „insynuacjami" francuskiemi, że podważając podstawy kompromisu reparacyjnego, zawartego w Paryżu, godzi on pośrednio i skrycie w przyszły rozwój przemysłu Rzeszy. Konwentykle grubej czwórki odbywają się na przemian ze schadzkami szóstki potentatów starego kontynentu, wraz z japońskim towarzyszem. Zgromadzeń oficjalnych prawie że nie ma. Mniejsi wierzyciele reparacyjni przycichli, pozostawiając kłótnie zaaferowanym mocarzom.

Na razie wyłoniły się jako owoce dotychczasowych zakulisowych starć i poufnych podszeptów następujące pewniki: 1) Klucz rozdziału rat odszkodowawczych oraz postanowienia o dostawach rzeczowych na konto reparacyjne ulegną zmianie z częściowem uwzględnieniem pretensji angielskich, 2) Ewakuacja Nadrenji nie zostanie dokonana przez Francję w przyspieszonem tempie, pożądanem przez Stresemanna i Hendersona, a opróżnienie trzeciej strefy okupacyjnej uzależnione będzie od normalnego uruchomienia spłat niemieckich i sumiennego wykonywania przez Berlin zobowiązań reparacyjnych, jakkolwiek na zewnątrz figurują trudności techniczne, jako rzekomy powód zwłoki francuskiej w wycofaniu wojsk z pogranicza niemieckiego, 3) O ile przed sesją Ligi Narodów nie dojdzie cudem jakimś do porozumienia trwałego w obu wymienionych punktach, ustanowiony być musi aż do chwili zawarcia definitywnej ugody, jakiś prowizoryczny plan spłat dla Niemiec, które wzbraniają się uiścić na pierwszego września ratę odszkodowawczą według planu Dawesa, gdyż „nie chcą one ponosić większych ciężarów wskutek niezgody wśród byłych aljantów, a każdej chwili gotowe są spełnić zobowiązania, wynikające z kompromisu paryskiego".

— Co będzie? — zapytują grupki zdezorjentowanych i wyjątkowo skąpo informowanych dziennikarzy. Albo nastąpi już za parę dni, a więc jeszcze przed Genewą, kompromis przymusowo-przyspieszony, albo też zawarte zostanie w ramach ogólnych porozumienie tymczasowe, którego szczegóły utrwalą się dopiero po rozgrywce nad Lemanem.

Prasa całego świata, a szczególnie tutejsi jej sprawozdawcy ferują wielce niełaskawe wyroki o przebiegu obrad. Wszystkie pozory przyznają im rację, ale tylko pozory. Wszak nie zapominajmy, że konferencja haska jest czemś w rodzaju rafinerji oczyszczającej ducha pokoju z pozostałości powojennych. Proces tego rodzaju wymaga mozolnej pracy długich lat. W dziedzinie stępiania kontrastowych wybujałości dokonano tu już dużego dzieła. Niechaj mi wolno będzie wskazać choćby fakt, że załamały się zapędy rządu partji pracy do narzucenia Francji pewnych tez i dyrektyw w polityce zagranicznej a nadzieje niemieckie na zaskoczenie konferencji odwetowemi uroszczeniami wsiąkły w piasek plaży pod Scheveningen. Wbrew pochopnej opinji pewnych dzienników nie uległ premjer Briand manewrom adwersarzy z nad Tamizy, rozgrywając trudną partję z właściwą mu zręcznością. Napięcie francuszko-włoskie znacznie osłabło, a mimo partyjną przyjaźń swych gabinetów nie zawarły Londyn z Berlinem żadnego przymierza. **r. s.**

REORGANIZACJA LABOUR PARTY.

Londyn, 23 sierpnia. (PAT). W przyszłym miesiącu odbędzie się doroczny zjazd Labour Party, na którym rozpatrywany będzie projekt reformy organizacji stronnictwa. Projekt przedstawiony zostanie do zatwierdzenia naczelnemu komitetowi wykonawczemu. Projekt rozszerza znacznie postanowienia statutu o przyjmowaniu nowych członków i jednocześnie ujmuje w sposób bardziej sprecyzowany formę wykluczenia z partji elementów niespokojnych.

ECHA SPRAWY POSŁA TUKI.

Praga, 23 sierpnia. (PAT.) Prasa donosi, że na posiedzeniu czechosłowackiego stronnictwa ludowego, postanowiono wysunąć na zbliżającej się sesji parlamentu, sprawę oskarżonego o szpiegostwo posła Tuki. Stronnictwo ma być zdecydowane wyciągnąć w sprawie Tuki daleko idące konsekwencje. W związku z tem, pisma lewicowe spodziewają się ciężkich chwil dla koalicji rządowej.

Gorączkowe dni w Hadze.

Znowu odroczenie załatwienia spraw finansowych do poniedziałku.

Haga, 23 sierpnia. (PAT). Delegaci finansowi Francji, Belgji, Włoch, Japonji i Niemiec zebrali się dziś na posiedzenie o godz. 10.30 i obradowali do godz. 13.30. Po obradach Hilferding i Curtius opuścili zebranie, natomiast Jaspar i Francqui udali się do Snowdena, aby mu przedstawić przebieg rokowań oraz propozycje, które były przedmiotem obrad. Równocześnie odbyła się narada Brianda, Hymansa, Stresemanna i Hendersona w kwestji ewakuacji Nadrenji. Postanowiono przewidziane na dziś popołudniu posiedzenie przedstawicieli 6 mocarstw odroczyć do jutra popołudnia. Jak zapewniają, delegacja niemiecka, która obradowała wczoraj w nocy czas dłuższy, postanowiła odrzucić wszelkie dalsze ustępstwa.

Haga, 23 sierpnia. (PAT). Havas dowiaduje się, że na dzisiejszej konferencji Brianda, Hymansa, Stresemanna i Hendersona omawiano sprawę utworzenia komisji konstatacyjno-pojednawczej oraz warunki administracyjno-finansowe ewentualnej ewakuacji Nadrenji. Obrady w tych kwestjach posunęły się nieco naprzód.

Delegaci finansowi debatowali nad rozdziałem pozostałej do spłacenia należności za ostatni okres wykonania planu Dawesa. Narady w tej sprawie nie doprowadziły jednak do konkretnych wyników i będą kontynuowane popołudniu.

Odroczenie konferencji przedstawicieli mocarstw nastąpiło na życzenie Snowdena, który ma dziś popołudniu odbyć konferencję z ministrem niemieckim. W związku z odroczeniem wspomnianej konferencji, końcowe posiedzenie plenarne odbyłoby się w poniedziałek.

Haga, 23 sierpnia, (PAT.) Z kół konferencji informują, iż Niemcy wyrazili dziś gotowość ułatwienia porozumienia pomiędzy stronami przez zwyżkę rat bezwarunkowych, lecz z zastrzeżeniem, że Briand wyrazi gotowość szybkiego i definitywnego uregulowania kwestji ewakuacji. Propozycja ta ma być atutem, który Stresemann rzuci na dzisiejszem posiedzeniu pięciu. Niewiadomo tylko, czy żądania Snowdena spełnione będą w stu procentach. Na wypadek przyjęcia przez Anglję propozycji pięciu, t. zn. Francji, Belgji, Włoch, Japonji i Niemiec, dalszy bieg wypadków byłby według tychże kół następujący: Niemcy na razie od 1 września b. r. płaciłyby według planu Dawesa z prawem do zwrotu nadwyżki za okres od 1 września do chwili wejścia w życie planu Younga. Chodzi więc o tymczasowy układ do czasu, aż plan Younga będzie przyjęty. Narady z Niemcami zakończyć się miały dziś w południe.

W obecności Niemców toczyć się będą rokowania z Anglikami. Natychmiast przystąpionoby do wybrania komisji, przewidzianych dla technicznej organizacji planu Younga, t. j. do sprawy organizacji Reichsbanku, kolei niemieckich, zastawionych dochodów budżetu niemieckiego, Banku Międzynarodowego, wypłat odszkodowawczych i długów austro-węgierskich.

Haga, 23 sierpnia. (PAT.) Prasa holenderska donosi, że Stresemann, uważając sytuację za bardzo poważną, zatelefonował do paru członków Reichswehry, którzy dziś rano przybyli do Hagi. Są to posłowie Reinbaben i Breitscheid, poseł centrowy Brüning oraz prezydent Banku Rzeszy dr. Schacht. Chodzi o przeniesienie z planu Younga 88 miljonów rocznie z pozycji warunkowej do **pozycji** bezwarunkowej. Spodziewają się, że po naradzie z członkami Rzeszy, Niemcy przyjmą żądania, tak, iż decyzja będzie leżała całkowicie w rękach Snowdena.

Haga, 24 sierpnia. (AW). Snowden oświadczył, że nigdy nie zgodzi się na pogorszenie sytuacji finansowej Niemiec w planie Younga. Wobec tego wszystkie ustępstwa jakie Niemcy poczyniły rano zostały wieczorem cofnięte. Snowden stwierdza, że w planie Younga musi nastąpić nowy podział procentowy, więc domaga się, aby żądane przez niego sumy pokryły: Włochy 25 milj. marek rocznie, Francja 15 milj., Belgja i inne państwa 8 milj., co czyni razem 48 milj., niezależnie od udziału w transzy bezwarunkowej.

Haga, 23 sierpnia. (PAT.) Zebrania, rozmowy, ugrupowania i wizyty delegatów mnożą się z każdą godziną i trudno jest zorjentować się w sytuacji. Jaspar w ciągu całego popołudnia **jeździł** i **pośredniczył** pomiędzy Snowdenem i pozostałymi delegatami. Ostatnia jego rozmowa ze Snowdenem dziś rano miała ten skutek, że zapowiedziane decydujące posiedzenie komisji finansowej zostało odroczone. Holenderskie Biuro korespondencyjne donosi, że jeżeli takie posiedzenie się odbędzie, to stanie się to w poniedziałek. Wyjazd niektórych delegatów, zapowiedziany na sobotę lub niedzielę, został odroczony.

Haga, 23 sierpnia. (PAT.) Co do udziału Włoch w ustępstwach poczynionych przez 5 mocarstw Anglikom, sytuacja jest jeszcze nieokreślona. Włosi sami milczą o tem, lecz Francuzi dają do zrozumienia że Anglicy też będą musieli ustąpić. Również niewyjaśnione jest stanowisko Anglików w kwestji świadczeń rzeczowych.

Nacisk socjalistów na Snowdena.

Wiedeń, 23 sierp. PAT). »N. Wr. Tagblatt« donosi z Hagi, że z niemieckiej strony socjalistycznej wywierany jest silny nacisk na Snowdena, przyczem socjaliści niemieccy wskazują na trudności, w jakich znajduje się obecnie rząd niemiecki i podkreślają, że rozbicie konferencji spowoduje upadek rządu socjalistycznego, co byłoby połączone ze szkodą dla wszystkich stronnictw socjalistycznych a także dla socjalistów angielskich.

Londyn,, 23 sierpnia. (PAT). W opinji angielskiej zauważyć się daje lekkie załamanie solidarności w popieraniu Snowdena i jego platformy w Hadze. Wybitny publicysta socjalistyczny, należący do grupy Labour Party, Brailsford, który już w ubiegłym tygodniu atakował Snowdena, ponawia w dzisiejszym numerze tygodnika »New Leader« swój atak przeciwko Snowdenowi, biorąc w obronę Włochów, którzy zdaniem Brailsforda ponieśli w czasie wojny wielkie ofiary, a wskutek niewypłacalności Austrji i Węgier nie otrzymali właściwie żadnych odszkodowań.

Artykuł Mussoliniego o Snowdenie, wydrukowany w dzisiejszym londyńskim »Evening Standard« operuje podobnemi argumentami. Nie jest pozbawiony pikanterji fakt, iż wódz faszystów włoskich oraz przywódca radykalnego skrzydła socjalistów angielskich podają sobie ręce, atakując Snowdena prawie jednobrzmiącemi argumentami.

Pogłoski o dymisji Stresemanna.

Haga, 23 sierpnia. (PAT). Od kilku dni krążą tu pogłoski o zachwianiu stanowiska ministra spraw zagranicznych Rzeszy Stresemanna. Wedle opinji kół niemieckich, położenie gabinetu niemieckiego ma być bardzo trudne, zarówno ze względów wewnętrznej jak i zagranicznej polityki Rzeszy. Przed tygodniem przybyli do Hagi socjalistyczni ministrowie Wissel i Severing, którzy odbyli z czterema ministrami, delegatami Rzeszy na konferencję haską, posiedzenie gabinetowe, domagając się uwzględnienia postulatów Związków zawodowych w sprawie ubezpieczeń dla bezrobotnych, grożąc w przeciwnym razie wystąpieniem ministrów socjalistycznych z gabinetu. Kryzys został zażegnany. W parę dni potem wobec fiaska konferencji w Hadze i trudnej sytuacji, w jakiej znalazł się Stresemann w stosunku do Francji i Anglji, grozi znowu przesilenie gabinetowe z punktu widzenia polityki zagranicznej. Istnieje przypuszczenie, że wiadomości o zamierzonej dymisji ministra Stresemanna rozpowszechniane są dla wywarcia wpływu na przyjaciół Stresemanna w Anglji i we Francji, jednak że w tutejszych kołach politycznych francuskich i angielskich dają się słyszeć głosy, że nie należy brać tych pogłosek na serjo, wychodząc z założenia, że żaden przyszły rząd Rzeszy nie będzie w stanie zmienić dotychczasowego kierunku polityki zagranicznej Niemiec.

Sprawa mieszkaniowa a gruźlica.

Niejednokrotnie podnoszono związek pomiędzy sprawą mieszkaniową a patogenezą chorób t. zw. społecznych, w szczególności zaś gruźlicy, jako jednego z tych schorzeń, w których warunki otoczenia odgrywają jedną z najważniejszych ról. Istnieje nawet tendencja nazywania gruźlicy chorobą mieszkaniową.

Tej to kwestji poświęciła p. dr. Marja Skokowska-Rudolfowa ciekawy artykuł w ostatnim numerze „Gazety Administracji i Policji Państwowej".

I tak przytacza autorka zestawienie dwóch dzielnic paryskich o jednakowej gęstości zaludnienia, składzie ludności, jednakowym rodzaju jej pracy i odżywiania. Jedna z tych dzielnic, położona w centrum miasta, dawna, o domach 5—6 piętrowych, przylegających do siebie i małych podwórkach, przestrzeni zabudowanej w 80 proc. druga dzielnica nowa, położona na obwodzie miasta, o przestrzeni zabudowanej w 50 proc., gdzie śmiertelność na gruźlicę wynosiła 3.45 na 1.000 mieszkańców, podczas, gdy w pierwszej wynosiła 9.16 na 1.000.

W niektórych miejscowościach Anglji wykazano, że śmiertelność z gruźlicy spada równolegle z przebudową dzielnic, jak np. w Liverpoolu, gdzie równolegle z przebudową miasta śmiertelność ta spadła 10-krotnie.

Wykazano również, że śmiertelność z gruźlicy jak również z innych chorób jest najmniejsza w oddzielnych domach, nieco większa w domach przylegających do siebie, lecz posiadających wentylację na przestrzał a największa w domach przylegających do siebie, i bez wentylacji.

Według rocznika statystycznego z r. 1928 mieszkania jednoizbowe wynoszą w Polsce 36.8 proc. ogółu mieszkań, z tego 67 proc. mieści się w piwnicach i suterenach. Istnieją zatem idealne warunki „zagruźliczenia", te wszystkie warunki, które w patogenezie gruźlicy odgrywają tak wielką rolę: a) zwiększenie zakażalności przez zwiększenie możliwości kontaktu, b) zwiększenie szans zapalności przez osłabienie odporności organizmu, c) zwiększenie możliwości dla zarazka gruźliczego bytowania na zewnątrz organizmu i zachowania zjadliwości.

Z zestawienia rozmaitych w tej dziedzinie przeprowadzonych badań wynika niezbicie, że rozwiązanie sprawy mieszkaniowej jest radykalnym krokiem naprzód w kierunku zwalczania gruźlicy. Jest to kwestja nietylko lekarska, ile socjologiczna, bez załatwienia jej jednak sprawa lekarska naprzód nie ruszy i żadna z zaleconych metod leczniczych nie da pozytywnego rezultatu.

Na uregulowanie prawne kwestii mieszkaniowej wszędzie miały wielki wpływ sfery związane ze zdrowiem publicznem. Podobnie i w Polsce sfery wchodzące w skład sanitarjatu — kończy autorka — winny walczyć o rozwiązanie sprawy mieszkaniowej w imię zdrowia publicznego. **Bul.**

Z ostatniej chwili.

S. p. Adam Zagórski.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 24 sierpnia. Dziś o godzinie 11 rano w ogrodzie Bagatela zmarł nagle znany literat Adam Zagórski, Lwowianin. Pracował on literacko do ostatniej chwili. Ostatnio był redaktorem „Kurjera Czerwonego". Cierpiał od dłuższego czasu na serce.

Samolot polski wystartował do Barcelony.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 24 sierpnia. Dziś nad ranem wystartował do Barcelony mjr. Makowski, który wiezie pozdrowienie Polski dla wystawy barcelońskiej.

Katastrofa kolejowa pod Włocławkiem.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 24 sierpnia. Dziś w nocy wydarzyła się pod Włocławkiem katastrofa kolejowa. Mianowicie pociąg towarowy zderzył się z innym pociągiem towarowym. Jeden funkcjonarjusz kolejowy poniósł śmierć, 3 jest rannych. 13 wagonów towarowych zostało rozbitych. Ruch pociągów w stronę Poznania wskutek zatarasowania toru przerwano. Odbywa się on okrężnemi drogami.

Z terenu walk chińsko-sowieckich.

Szanghaj, 23 sierpnia. (P. A. T.) W wyniku narady wojskowej, zwołanej przez gubernatora Mandżurji, Czang Sue Lianga, wodzem naczelnym armji przeciwsowieckiej, organizowanej obecnie, mianowany został gubernator prowincji Irin, Czang Tso Yang.

Wiedeń, 23 sierpnia. (PAT.). Dzienniki wiedeńskie donoszą z Mukdenu, że Czang Sue Liang zarządził mobilizację całej armji północno-wschodniej w sile 120.000 żołnierzy. Dwie mięszane brygady znajdują się w drodze do Mandżurji. Ogólna ilość wojsk rosyjskich nad granicą mandżurską, wynosić ma wedle obliczeń chińskich 60.000 żołnierzy.

Moskwa, 23 sierpnia. (PAT.). Rząd sowiecki wyasygnował 100.000 yen na cele pomocy dla obywateli sowieckich w Mandżurji, pozostających w nędzy wskutek represji stosowanych przez władze chińskie. Suma ta oddana została do dyspozycji niemieckiego konsula generalnego w Charbinie.

Wiedeń, 23 sierpnia. (PAT.). Dzienniki wiedeńskie donoszą, że rząd mukdeński ogłosił komunikat wedle którego Chińczycy w potyczce pod Dalainor wzięli do niewoli 40 Rosjan. W Mandżurji skoncentrowanych jest 25.000 żołnierzy rosyjskich z dwoma pociągami pancernymi, 6 tankami i 20 samolotami, podczas gdy dalszych 25.000 żołnierzy i pociąg pancerny znajduje się koło stacji Pogranicznaja. Pewna liczba agentów sowieckich została przychwycona w chwili zakładania min na chińskiej kolei wschodniej.

ROKOWANIA ANG.-AMERYK.

Wiedeń, 23 sierpnia. (PAT.) United Press donosi z Waszyngtonu, że rokowania angielsko-amerykańskie, dotyczące rozbrojenia na morzu, dobiegają już końca. Słychać, że Mac Donald przybędzie w pierwszych dniach października do Waszyngtonu. Istnieje już formuła kompromisowa, na mocy której Anglja i Stany Zjednoczone mogą budować równą liczbę krążowników o pojemności ponad 10.000 tonn. Anglji ponadto służyć będzie prawo utrzymywania większej liczby małych krążowników celem ochrony swojej komunikacji handlowej.

Londyn, 23 sierpnia. (PAT). Nawiązując do rozmów odbytych z Mac Donaldm, ambasador Stanów Zjednoczonych Dawes zaznaczył, iż pomimo dokonanych postępów nie nadszedł jeszcze moment poddania sprawy rozbrojenia na morzu publicznej dyskusji. Ambasador podkreśla wielkie znaczenie, jakie posiadają czynione obecnie przygotowania do projektowanej konferencji morskiej.

LOT ZEPPELINA.

Berlin, 23 sierpnia. (PAT). Donoszą z Tokio, że o godz. 5 popołudniu »Zeppelin« znajdował się w odległości mniejwięcej 600 mil na wschód od lotniska, z którego wystartował, i że posuwa się wzdłuż drogi, po której kursują zwykle okręty do Ameryki. Szybkość sterowca wynosi 96 klm na godz. W razie utrzymania tej szybkości, »Zeppelin« przybędzi do Los Angelos we wtorek, o godz. 2 rano.

Londyn, 23 sierpnia. (PAT). W Los Angelos ukończono przygotowania na przyjęcie »Zeppelina«. Ostatnie wiadomości meteorologiczne świadczą o niepomyślnych warunkach atmosferycznych u wybrzeży amerykańskich. Na wysokości Alaski panuje niż barometryczny i gęsta mgła.

ROMAN KORNACKI.

Pod Polską Banderą w Szwecji.

(Dokończenie.)

Sztokholm słusznie uchodzi za jedno z najpiękniejszych miast świata. Rozrzuciło się na 13 granitowych półwyspach i wysepkach w miejscu, gdzie jezioro Mälaren łączy się rzekami Norrström i Söderström z Bałtykiem i to położenie zjednało mu nazwę „Wenecji Północy". Klimat łagodny i lato jest tu prześliczne, miasto tonie w zieleni i lśni przysłowiową czystością. Wiele pięknych gmachów starożytnych. Choć początki miasta sięgają XIII wieku, rozkwit przypada dopiero na wiek XVII. Stąd też w architekturze przeważa renesans. W tym stylu zbudowany imponujący zamek królewski, szwedzka izba panów Riddarhuset, oraz szereg świątyń, z których na czoło wysuwają się Storkyrkan, mieszcząca słynną grupę św. Jerzego i Riddarholmskyrkan — szwedzki Panteon, gdzie spoczywają Gustaw Adolf, Karol XII i inni. Najwspanialszem arcydziełem nowoczesnej architektury, utrzymanem w stylu starego Sztokholmu jest wielki gmach municypalny, zwany „Pałacem dożów Północy". Oprócz tego są liczne i bardzo ciekawe muzea, a przedewszystkiem Muzeum Narodowe w stylu weneckiego renesansu, słynne Nordisk Muzeum i Skansen, jedyne w swoim rodzaju muzeum etnograficzne na otwartem powietrzu, położone w parku Djurarden, gdzie znajdują się przeniesione wraz z urządzeniem domki wieśniacze z różnych stron Szwecji, dając możność ujrzenia w bezpośredniej formie życia ludności. Wreszcie malownicze są okolice wraz z zamkami królewskiemi: Haga, Ulriksdal, Rosendal a przedewszystkiem Drottningholm, porównywany słusznie do Wersalu.

Kilka dni minęło w okamgnieniu zda się, podczas których zetknęłem się z kolegami szwedzkimi, którzy chętnie i nadzwyczaj uprzejmie starali się uprzyjemnić pobyt, zwłaszcza red. Ake Thulstrup. Poznałem i Szwedki, blondynki o niebieskich oczach (w czambuł), są bardzo miłe i małomowne (materjały na żony), lecz bez krzty temperamentu, co stwierdzili też napewno studenci Politechniki warszawskiej, którzy liczną wycieczką przybyli w tym czasie do Sztokholmu. Wesoły Sztokholm poznałem w kawiarniach z koncertem „orkiestry salonowej", w skład której obowiązkowo wchodzi taka sobie zwykła trzyrzędowa harmonja. Zwiedziłem Tivoli, coś w guście wiedeńskiego Prateru, gdzie się tańczy, przygląda tresurze słoni, strzela do tarczy i pije... lemoniadę, bo w Szwecji przecież prohibicja. Jednak wieczorami i wśród białych nocy więcej spotkałem wędrowców „pod gazem" niż np. we Lwowie spotkać można po pierwszym. Raz nawet jakiś obandażowany w bachusowym boju młodzieniec zabłądził na „Gdynię", gdzie akuratnie mnie chwycił w objęcia i całując, prosił o whisky! Przed odjazdem był na pokładzie z wizytą przyjacielską kobiecy chór fiński. Zaśpiewały nam urocze Finki (też blondynki, lecz co za temperament!) parę pięknych i melodyjnych pieśni ludowych swej ojczyzny, odtańczyły tańce narodowe, potem bardzo im się podobało urządzenie statku, a kiedy ruszyliśmy, smętnie nas żegnały. I znów cudowna, tym razem nocna, przeprawa przez schery, niesamowity wygląd postrzępionych skał w poświacie białej nocy, poczem wyokrętowaliśmy pilota i znacząc bieg swój białą wstęgą piany na stalowo błyskającej toni, popłynęliśmy na południe.

Początkowo łagodna morka i lekkie kołysanie statku, na drugi dzień zmieniły się prawie w sztorm z zapędzaniem kaczek. Łaknący wzruszeń i dotąd niezadowoleni z równej tafli morza pasażerowie, oblegli burty okrętu i czynili ulgę wzruszonym nieco żołądkom. Początkowo nadrabiali miną, udawali zuchów, pan Lejzor Tomakhawk mężnie zapewniał panią Ruchlę jakiś tam -duft, że to jeszcze nie wszystko, co żobaczyć może i po chwili w czułem objęciu i zgodnym takcie jechali... na wschód od Gdyni. Zaledwie 11 osób oparło się chorobie morskiej, czem te wilki strasznie się chełpiły i zaokrąglone własnem nadęciem sapały z ukontentowania aż do samej Gdyni.

Z żalem schodziło się z pokładu na molo, gdzie się wszyscy źle czuli, jako że się nie kołysało, a kapitanowi i miłym oficerom tyle nagadali miodowych słów, że omal się nie rozpukli od łykania tych gładkości. Szczególne podziękowanie od wszystkich należy się „Żegludze Polskiej" a zwłaszcza p. dyr. Butkisowi za organizację tak miłej wycieczki, naprawdę za psie pieniądze w stosunku do świadczeń, która pozostanie w żywej pamięci uczestników, jako dni naprawdę przyjemnie i z korzyścią spędzone.

Na zakończenie jedna przestroga. Niech, broń Boże, nie wysyłają komuś telegraficznie floty ponad 100 zł., bo są mądre przepisy i jeszcze mądrzejszy zastępiec komendanta poczty w Gdyni. Telegraficzne przekazy wyżej stu zł. muszą być sprawdzane. Jeśli poczta lwowska wyśle umyślnie, aby nie sprawdzano, kilka telegraficznych przekazów po 50 zł. dla jakiegoś tam włóczykija, to poczta gdyńska na pewno weźmie to za dobry kawał, na który jednak nie da się nabrać i na wszelki wypadek zapyta Lwów, czy na prawdę, tak bez hecy ma forsę wypłacić. Pech już oczywisty, jeśli stanie się to w sobotę, bo Lwów odpowie po godzinie 6-tej a wtedy bratku czekaj do poniedziałku, gdyż niedziela dzień święty, a na poczcie też są ludzie, którzy chcą zobaczyć morze. Możesz przyprowadzić cały korpus oficerski, komisarza rządowego i nawet kogoś z policji, wszyscy chórem zaręczą, że jesteś tym samym, za wypłatę wezmą gwarancję, możesz opowiadać historję o konieczności wyjazdu, jakaś śmierć, wesele, telegraficzne wezwanie — nic nie pomoże, zaczekasz do poniedziałku. Człowieka szlag trafia, z pustym brzuchem ugania po Gdyni i ciągiem se myśli, dlaczego to się niby telegraficzny przekaz zwie, tak słono opłacany w dodatku. Chyba, aby naczelniki potelegrafowały sobie. Ha! Ordnung muss sein. Jawohl, Herr Stellvertretter!

Gdynia-Visby-Sztokholm, w sierpniu 1929.

KRONIKA

SIERPIEŃ
24
SOBOTA

KALENDARZ
Rz.-kat. Bartłomieja
Gr.-kat. Jewpła
Wschód słońca g 4 m 33
Zachód „ „ 18 „ 44
Długość dnia g 14 m 26

LWOWSKA

TEATR WIELKI.

Sobota 24. bm. o godz. 8.15 wiecz. „Ze wszystkich stron świata" rewja czeska.

Niedziela, 25 sierpnia o godz. 7.30 wiecz. „Opowiesci Hoffmana", gościnny występ I. Dygasa i Niki Jakubowskiej.

Poniedziałek, 26 sierpnia o godz. 7.30 w. „Halka" opera Moniuszki.

Z Teatru Wielkiego. Dziś 24 ostatnie **przedstawienie rewji: „Ze wszystkich stron** świata" w wykonaniu artystów Divadlo Revue Praha. — W niedzielę 25 bm. Teatr Wielki daje „Opowieści Hoffmana", prześliczną operę Offenbacha z gościnnym występem Ignacego Dygasa, bohaterskiego tenora opery Warszawskiej. Wraz ze znakomitym gościem wystąpi w roli Giuliety zaszczytnie znana śpiewaczka opery lwowskiej Nika Jakubowska. Pozostałą obsadę stanowią: pp. Okońska, Popowiczówna, Hinglerówna, Zopoth, Tarnawski, Łowczyński, Berski, Schmidt, Przy pulpicie kapelmistrzowskim p. Józef Lehrer. — W poniedziałek 26 bm. dla szerszych warstw publiczności daje Teatr Wielki operę Moniuszki „Halka" ze zniżką 50 proc. W partji tytułowej wystąpi utalentowana śpiewaczka Wanda Korytkówna. Resztę obsady stanowią pp. Popowiczówna, Bedlewicz, Płoński i Zopoth. Dyryguje kapelmistrz Lehrer.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Najpiękniejsza kobieta Paryża" oraz „Nad poziomy".
CASINO: z powodu rekonstrukcji zamknięte.
CHIMERA: „Pat i Patachon" jako Bohaterowie.
COLOSSEUM: „Jeździec bez głowy".
FATAMORGANA: „Człowiek śmiechu".
GRAŻYNA: „Przez grzech do szczęścia".
KOPERNIK: „Awantury miłosne".
LEW: „Samson i Dalila" oraz „Tumaj, przyjaciel słoni".
LUNA: „Pancerny dyliżans" i występ chóru rosyjskiego.
MARYSIEŃKA: „Awantury miłosne".
OAZA: „Wesoła wojna" i „Górą marynarze".
PALACE: „Wampiry prasowe" i „Ostatnia miłość króla".
PAN: „Święte kłamstwo".
PASAŻ: „Piraci wielkiego miasta", nadto komedja i Gaumont.
POLONJA: „Kochanka gwardzisty".
PROMIEŃ: „Męczennik sportu" i Humorysta Zorański.
UCIECHA: „Węzeł śmierci" (Looping te Loop).

Ciągnienie loterji lotniczej na dochód budowy Szkoły Pilotów w Radomiu, odbędzie się nieodwołalnie 15 października br. Komitet loterji żywi nadzieję, że społeczeństwo oceniając znaczenie budowy Szkoły Pilotów dla rozwoju naszego lotnictwa, użyczy pełnego poparcia tej imprezie. Losy do nabycia we wszystkich Komitetach i Kołach LOPP. oraz kolekturach. Główna wygrana majątek ziemski.

Kurs przygotowawczy do egzaminu wstępnego na Politechnikę urządza jak corocznie Bratnia Pomoc Studentów Politechniki Lwowskiej. Kurs obejmuje przedmioty z zakresu: geometrji wykreślnej, matematyki, fizyki, chemji oraz szkicowania i trwać będzie od 26 sierpnia do 12 września. Zgłoszenia przyjmuje i udziela informacyj Zarząd Tow. Bratniej Pomocy, Lwów, ul. Leona Sapiehy 12 (Gmach Politechniki) w godz. urzęd. od 12 do 13-tej. Po nadesłaniu 3 zł. Zarząd wysyła drukowane informacje dotyczące warunków przyjęcia na Politechnikę oraz wskazówki. Uczestnicy kursu z prowincji mogą korzystać za opłatą z mieszkań w domach technickich.

Tow. Dzieci na Wieś. Kolonja dziewcząt powraca z Peczeniżyna w poniedziałek 26 bm. o 16.55. Kolonja chłopców z Kornicza powraca w poniedziałek 26 bm. o godz. 16.55. Kolonja dziewcząt ze Starej Soli powraca w środę 28 bm. o godz. 19.17. Kolonja dziewcząt szkół zawodowo dokształcających powraca w środę 28 bm. o godz. 19.17. Rodzice i opieka zechcą odebrać dzieci i pakunki przy pociągu.

Tournee **propagandowe pieśni i tańców polskich.** Polski Związek artystów widowiskowych P. Z. A. W. złożony z pięciu osób, powziął oryginalny pomysł urządzenia autem tournee dookoła świata. W skład trupy, która przybrała nazwę „Polonia", wchodzą pp. Janaszkowie, Aleksandryjscy oraz Budnicki. Trupa, która wyruszyła z Warszawy 6 bm. pierwszym etapem przybyła do Łodzi, gdzie urządziła kilka przedstawień, cieszących się znacznem powodzeniem. W dalszym ciągu trupa występowała w Piotrkowie, Katowicach, Sosnowcu, Krakowie, a obecnie przybyła do Lwowa, gdzie urządza w niedzielę 25 sierpnia przedstawienie w „Louvrze". Ze Lwowa wyjeżdża trupa do Rumunji, poczem udaje się do Jugosławji, Włoch itd. Impreza ta, której celem jest propaganda sztuki polskiej, a mianowicie tańców i pieśni ludowych zagranicą, zasługuje na poparcie zwłaszcza, że program jest bardzo ciekawy i urozmaicony.

Parlamentarzyści francuscy we Lwowie. Wycieczka parlamentarzystów francuskich przybywa do Polski 27 bm. i m. in. przybędzie do Lwowa, gdzie zabawi od 6—8 września. Celem przyjęcia gości francuskich zawiązał się we Lwowie Komitet pod przewodnictwem prof. Nadolskiego.

Parlamentarzyści francuscy w liczbie 37 przyjeżdżają 6 września, a 7 września po zwiedzeniu miasta będą obecni na uroczystości otwarcia Targów Wschodnich, następnie będą na obiedzie wydanym przez Targi Wsch., a wieczorem na raucie w Województwie. Dnia 8 września część gości wyjeżdża do Radziechowa na zaproszenie hr. Stanisława Badeniego, a część zwiedzać będzie w d. c. miasto, poczem wycieczka udaje się w dalszą podróż do Wilna.

Dostojnicy kościelni we Lwowie. Bawili tu delegaci Kurji Papieskiej monsign. Cicognani i monsing. Terciareli z Kongregacji dla Kościoła Wschodniego. Delegaci papiescy po krótkim pobycie w Warszawie zatrzymali się parę dni w Przemyślu, we Lwowie i w Stanisławowie, gdzie pod przewodnictwem rektora grecko-katolickiego Małego seminarjum duch. ks. Buczki zwiedzali cerkwie grecko-katolickie, instytucje cerkiewne, oraz klasztory OO. Bazyljanów, Redemptorystów, Studynów, SS. Bazyljanek, SS. Miłosierdzia.

Delegaci papiescy złożyli również wizyty ks. arcybiskupom Twardowskiemu, Teodorowiczowi i ks. biskupowi Lisowskiemu. Celem pobytu delegatów było nawiązanie ściślejszego kontaktu z temi organizacjami, które im podlegają i zorjentowanie się na miejscu w szeregu aktualnych spraw, dotyczących wschodnich obrządków.

Kurhan zadwórzański — to dziejowy symbol — hasło potężne mocarne, spiżowe, uświęcone krwi świętą ofiarą... jasny gorejący znicz, z którego promienije na całą Polskę niezłomna, heroiczna, spartańska cnota rycerska! Wielkie Sanctuarium miłości Ojczyzny, co dusze przekuwa na stal bohaterstwa i na stos je kładzie przeczystego, radosnego, męczeńskiego całopalenia... Polskie Termopile- Ile łez bolesnych wylały u stóp tej mogiły Matki - Polki? Iez bolu, radości, rozpaczy i dumy zarazem po zgonie swych najdroższych synów. Tam klęczy również w hołdzie i rozpamiętywaniu pogrążona, wdzięcznością hojna — matka wspólna rycerzy poległych — Polska! Do was Obywatele i Obywatelki miasta Lwowa apelujemy dziś, byście pospieszyli w niedzielę dnia 25 sierpnia do Zadwórza uklękli na pobojowisku i zasłuchali się w traw zadwórzańskich i drzew poszumy i złożyli modły swe u stóp Boga, prosząc o spokój wieczny dla — Dzieci Lwowskich. Pociąg nadzwyczajny odchodzi ze Lwowa o godz. 7.40 rano, powrót do Lwowa o godz. 13-tej. M. S. O. Członkowie Małopolskiej Straży Obywatelskiej i uczestnicy walk pod Zadwórzem zbiorą się w niedzielę 25 sierpnia o godzinie 7.15 przed Głównym dworcem pod sztandarem.

„Skromny" oszust. W wydziale śledczym zgłosił się wczoraj Bazyli Piotrowski, zamieszkały w Kułaczkowcach, pow. Kołomyja i doniósł, że onegdaj zgłosił się u niego jakiś osobnik, przedstawiający się jako przedstawiciel firmy „Ihig" i pobrał u niego zamówienie na dostarczenie blachy cynkowej, oraz zaliczkę w kwocie 6 zł. — Piotrowski przybył wczoraj do Lwowa i udał się do owej firmy celem podjęcia blachy. Tam oświadczono mu, że firma żadnego agenta nie wysyłała na prowincję, oraz żadnego zamówienia od Piotrowskiego nie otrzymała. Piotrowski stwierdził wtedy, że padł ofiarą oszustwa.

Adjutant Napoleona. Przed sędzią Sokołowskim odpowiadał wczoraj pod zarzutem zbrodni młody człowiek, liczący lat 26, o bogatej przeszłości kryminalnej. Gdy niedawno Stolecki stanął przed sądem oskarżony o kradzież, zamiast udzielać odpowiedzi na stawiane mu pytania, począł opowiadać, że jest adjutantem Napoleona i że ożenił się z miljonerką, licząc 102 lata. Poddano go badaniu i lekarze orzekli, że Stolecki jest symulantem. Wczoraj ponownie stanął on przed sądem. W dalszym ciągu odgrywał rolę warjata. Zamiast bronić się, bredził w kółko to samo. Ponieważ została udowodniona popełniona przez niego dnia 27 lipca kradzież walizy z rzeczami wartości 700 zł. na dworcu głównym na szkodę naczelnika stacji w Bóbrce, p. Zygmunta Politasiewicza, przeto sędzia zasądził go na 8 miesięcy ciężkiego więzienia.

Złodziej kolejowy. W czerwcu br. zauważono na dworcu towarowym wałęsającego się jakiegoś osobnika w mundurze sierżanta W P. Posterunkowi policyjni wdali się z nim w rozmowę, podczas której osobnik ów przedstawił się jako sierżant pewnego pułku, wobec czego posterunkowi już więcej osobą jego się nie interesowali. Nagle dnia 26 czerwca schwytano go na gorącym uczynku kradzieży z wagonu kolejowego dwóch zwojów płótna. Gdy go przytrzymano i poddano przesłuchaniu, stwierdzono, że jest emerytowanym sierżantem. Wczoraj odpowiadał on przed sędzią Sokołowskim i został zasądzony na 5 miesięcy ciężkiego więzienia.

Włamania i kradzieże. Wczoraj dokonano włamania do mieszkania dra Stefana Górniaka, przy ul. Hoffmana 28 i skradziono garderobę wartości 900 zł. — Z mieszkania Eli Żmudzkiej skradziono wczoraj różne rzeczy, których wartość na razie nie stwierdzono. — Marja Toczyska, zam. przy ul. Zamarstynowskiej, doniosła wczoraj policji, że niejaki Schüchter, zamieszkały w Kleparowie sprzeniewierzył na jej szkodę sznur korali, oraz zegar wartości 500 zł.

STOŁECZNA

Z Ministerstwa Komunikacji. Wobec zmniejszonej frekwencji, Ministerstwo Komunikacji poleciło począwszy od 1 września r. b. znieść codzienne kursowania pociągu, złożonego wyłącznie z wagonów sypialnych, między Warszawą a Poznaniem, który był wprowadzony na czas trwania P. W. K. Pociąg ten będzie kursował od 1 września do zamknięcia Wystawy tylko: z Warszawy do Poznania co soboty, z Poznania do Warszawy co niedzielę. Pociąg wychodzi z Warszawy o godz. 23 min. 10, z Poznania o 23 min. 15.

Zaproszenie Wrocławskiej Akademji Sztuk Pięknych. Wrocławska Akademja Sztuk Pięknych z okazji odbywającej się we Wrocławiu wystawy »Dom i Pracownia«, zaprosiła na dzień 9 i 10 września rb. szereg osób z polskich sfer artystycznych. Między innymi zaproszeni zostali pp. prof. Skoczylas, J. Warchałowski, dyr. Łada, p. Młodzianowski, dyr. T-wa Przemysłu Ludowego, prof. Z. Łempicki, W. Husarski, prof. Jarocki, prof. Szyszko-Bohusz i p. Gontry z T-wa Szerzenia Sztuki Polskiej wśród obcych. We Wrocławiu p. Gontry wygłosi odczyt o literaturze i teatrze polskim, p. Husarski zaś o współczesnej sztuce polskiej. Korzystając z pobytu we Wrocławiu pp. Warchałowski i Młodzianowski omówią sprawę wystawy sztuki ludowej w tem mieście, która projektowana jest przez konsulat polski w październiku lub listopadzie r. b.

Komunikacja telefoniczna z samolotami. W Departamencie Aeronautyki Min. S. Wojsk. czynione są obecnie próby nawiązania komunikacji telefonicznej samolotów z miejską stacją rozmów. Komunikacja ta ma być udostępniona przez połączenie nadawczo-odbiorczej stacji radjowej samolotów z miejską siecią telefoniczną. Już z końcem bież. miesiąca odbędą się oficjalne próby. Komunikacja telefoniczna zostanie wprowadzona na cywilnych linjach lotniczych. Będzie to pierwsza tego rodzaju próba w Europie.

ZAGRANICZNA

BRUKSELA. **Była cesarzowa austrjacka** Zyta opuściła Hiszpanję i osiadła w Louvain, gdzie jej najstarszy syn Otton „następca tronu austrjackiego i korony węgierskiej" jesienią tego roku rozpocznie swoje studja uniwersyteckie.

CITTA DI VATICANO. **Zniesione audjencje.** Papież, pragnąc odpocząć, zniósł na przeciąg sierpnia i września wszystkie audjencje. Pius XI zamierzał z początku czas wypoczynku spędzić w zamku Gandolfo, zdecydował się jednak pozostać w Watykanie.

LEODJUM. **Ucieczka węży.** Z cyrku wędrownego, który rozbił tu niedawno swe namioty, uciekły kilka dni temu dwa wężedusiciele. Jeden z nich wpełzł do stajni i zadusił pięknego tresowanego konia wartości 30.000 franków. Drugi wąż — boa dostał się do namiotu, gdzie mieściły się „dziwy przyrody" i pożarł tam jagnię o sześciu nogach. Obydwa węże zostały jednak niebawem schwytane i z powrotem osadzone w klatkach.

LONDYN. **Panny przeciw wdowom. Kilka angielskich organizacyj kobiecych, zrzeszających młode dziewczęta, wniosło zbiorową petycję do rządu o wydanie ustawy, zakazującej wdowom na okres 5-ciu lat wstępowania powtórnie w związki małżeńskie, uzasadniając petycję wzrastającą stale w Anglji liczbą kobiet niezamężnych, ściśle mówiąc starych panien.**

PARYŻ. **Sześciu braci księżami.** W kościele Sacre Coeur de Lille, w Paryżu odbyła się niedawno niezwykła uroczystość z okazji Mszy prymicyjnej księdza Józefa Basquin. Oto jednocześnie ze świeżo wyświęconym kapłanem w tym samym kościele odprawiło Mszę pięciu jego braci — księży, którzy specjalnie przyjechali do Paryża na uroczystość pierwszej Mszy swego najmłodszego brata.

Święto miast polskich.

Wczoraj odbyły się w sali Magistratu obrady początkowego plenum Komitetu wykonawczego, pod przewodnictwem Wicekomisarza Frankowskiego, następnie zaś Sekcji artystycznej pod przewodnictwem dyr. Czołowskiego. Po ogólnej dyskusji na plenum Komisja artystyczna odbyła osobne posiedzenie, na którem ustalono w ogólnych zarysach program pochodu, który będzie główną atrakcją Święta miast, poczem omówiono kwestję artystycznej realizacji projektu. W omówieniu grup pochodowych, które ma rozpoczynać grupa historyczna, przedstawiająca dawny samorząd m. Lwowa, na czele z burmistrzem, poprzedzanym przez trębaczy, wójtem i ławnikami, wzięto pod uwagę współudział w święcie grup reprezentacyj miast małopolskich. Postanowiono również zaprosić do współudziału cechy lwowskie sfery kupieckie i przemysłowe. Celem wygotowania programu, precyzującego udział miast małopolskich i ich rolę w pochodzie historycznym, ma się odbyć w dniu dzisiejszym osobne posiedzenie Komisji artystycznej, która wygotuje odpowiednie wnioski na niedzielny zjazd burmistrzów miast, zaproszonych do współdziałania. Podkreślono, że dzień ten ma być nietylko świętem Lwowa, ale świętem całej tej części kraju, wydobycie na jaw ich wspólnoty ideowej, kulturalnej i gospodarczej.

Urząd pocztowy na Targach Wschodnich.

Dyrekcja Poczt i Telegrafów we Lwowie ogłasza:

Z dniem 4 września 1929 uruchamia się Urząd pocztowo-telegraficzny i telefoniczny na placu powystawowym we Lwowie, z nazwą »Lwów Targi Wschodnie« na czas trwania Targów, t. j. do 19 września 1929 r. włącznie.

Zakres tego Urzędu obejmuje:

1) w dziale pocztowym: przyjmowanie wszelkiego rodzaju przesyłek tak poczty listowej, jak i paczkowej oraz wypłatę przekazów pocztowych i wkładek P. K. O. oraz doręczanie tychże na terenie »Targów Wschodnich«.

2) w dziale telegraficznym: przyjmowanie i doręczanie telegramów;

3) w dziale telefonicznym: przeprowadzanie rozmów miejscowych i międzymiastowych.

Służbę oddawczą, t. j. doręczanie przesyłek poczty listowej, paczkowej, przekazów pocztowych i P. K. O. dla okręgu Urzędu pocztowego »Lwów Targi Wschodnie« uskutecznia ma Urząd pocztowy Lwów 1.

Ciekawy wypadek jasnowidztwa.

P. Stanisława Szpotańskiego, autora „Stefana Batorego", drukowanego u nas w urywkach i szeregu ciekawych powieści z życia emigracji polskiej, spotkał cios bolesny: syn jego, uczeń siódmej klasy, przepadł gdzieś bez wieści. Była to sprawa prywatna, czysto rodzinna, nie nadająca się do omawiania w prasie, więc i my milczeliśmy o niej. Skoro jednak jedno z pism opisało ją na swych szpaltach, musiał p. Szpotański niejedną tam podaną wersję sprostować, inne uzupełnić.

Sam fakt jasnowidztwa, dzięki któremu trafiono na ślad chłopca, jest tak niezwykle ciekawy, iż powtarzamy wyjaśnienia p. Szpotańskiego za „Kurjerem Warszawskim". Zainteresują one niezawodnie naszych czytelników.

W jednem z pism warszawskich ukazała się opowieść o zniknięciu mego syna, Jerzego, ucznia VII. kl., która mnie zmusza do skorygowania nieścisłości w niej popełnionych, tyczących się nawet błędnie tam podanego imienia chłopca.

Każdy zrozumie, że czynię to z wielką przykrością. Aby uniknąć rozgłosu koło swego nazwiska z powodu sprawy tak osobistej i prywatnej, zaniechałem nawet takich środków poszukiwań, jak ogłoszenia radjowe i prasowe. Sprawa znana była jedynie w gronie mojej rodziny, najbliższych przyjaciół i sfer fachowo się nią interesujących.

Skoro dziś stała się publiczną, muszę przedstawić ją zgodnie z rzeczywistością.

Syna mego za radą znanego warszawskiego lekarza, który skonstatował w nim zajęcie szczytu płucnego i nerwicę serca, zatrzymałem w VII. kl. sam, czyniąc mu wakacje przed ukończeniem roku szkolnego. Niema przeto podstawy informacja o »zromiałym smutku w rodzinie pp. Szpotańskich« i o »przygnębieniu chłopca« z powodu braku promocji. Prawdą jest natomiast, że dał się w nim zauważyć pewnego rodzaju smutek, spowodowany osłabieniem nadziei dostania się do marynarki.

Chłopiec ten wychował się nad Atlantykiem i była w nim nostalgja do morza, przejawiająca się w uporczywej chęci wstąpienia do służby morskiej natychmiast po ukończeniu klasy szóstej. Stan zdrowia nadzieje te poderwał. Z niechęcią względem zamiarów swoich w domu się nie spotykał, ale spotykał się z perswazją, aby odłożył je do ukończenia gimnazjum i wzmógł się przez ten czas fizycznie.

Tak stała sprawa w czasie, gdy wyjechał na wieś do swoich bliskich krewnych do Małopolski Wschodniej. Na trzeci dzień swojego tam pobytu, pod nieobecność pana domu, wyszedł po śniadaniu o 9 rano do parku bez kapelusza i paltota i już nie powrócił. Na biurku w swoim pokoju pozostawił pugilares z legitymacją i pieniądzmi.

Po dwudniowych, niesłychanie energicznych ale bezskutecznych poszukiwaniach w całej okolicy krewni moi zawiadomili mnie telegraficznie o wypadku. Nie wyjechałem jednak na miejsce, lecz rozpocząłem poszukiwania przez policję warszawską — przyczem z wielką wdzięcznością na tem miejscu stwierdzam, że tak ze strony Wiceministra Spraw Wewnętrznych, p. Pierackiego, a później po powrocie z urlopu p. Ministra Składkowskiego, jak również ze strony p. pułkownika Naglera spotkałem się z jaknajdalej idącą życzliwością, dającą mi poczucie opieki nad obywatelem polskim, ze strony zaś wszystkich czynników policyjnych i śledczych, począwszy od komisarzy i inspektorów, a skończywszy na pozostających w ich służbie wywiadowcach z ogromną dyskrecją i delikatnością, jakie są tylko znamionami wysokich kultur osobistych.

Jeden z najbardziej sprężystych inspektorów wyjechał natychmiast na miejsce wypadku.

Zrozumiały był jednak nasz niepokój, spowodowany rozmową telegraficzną z naszymi krewnymi, która powoli odsłaniała coraz bardziej groźne, zatajone poprzednio szczegóły. A więc wyszedł bez paltota i kapelusza, a więc wszystko zostawił, a więc rzeki w Małopolsce Wschodniej wezbrały. Po tej ostatniej wiadomości, podejrzewając najgorszy wypadek, udałem się do p. Stefana Ossowieckiego. P. Ossowiecki zapewnił mnie, że chłopiec żyje, że widzi go pracującego wśród zieleni, w otoczeniu jakichś ludzi, nie może jednak określić w jakiem to znajduje się miejscu. Dał mi przy tem bardzo dokładny opis chłopca, rozpoznał jego choroby, o których mówił lekarz, podał mi nazwisko kolegi, pod którego wpływem jakoby się znajdował, oraz oznajmił mi, że myśli o wstąpieniu na statek, na którą to podróż zarabia jakąś pracą fizyczną.

Gdy poraz drugi widziałem p. Ossowieckiego, potwierdził mi to samo, dodając, że widzi koło niego jakiegoś chłopca, który do niego się przyłączył.

Władze policyjne ani żadne osoby do policji należące w rozmowach moich z p. Ossowieckim udziału nie brały, co więcej, o rozmowach tych ich nie powiadamiałem.

Dopiero gdy inspektor, wysłany na miejsce wypadku, powrócił do Warszawy, opowiedziałem mu, co mówił p. Ossowiecki. Widzenia p. Ossowieckiego zgadzały się z konkretnemi danemi, które on zebrał — ponadto p. Ossowiecki mówił mi, że chłopiec napisał do nas list, p. inspektor zaś przywiózł mi kartkę pocztową, zostawioną przezeń na biurku, do domu zaadresowaną. Była treści obojętnej, zawiadamiająca jedynie o szczęśliwym przyjeździe.

P. inspektor trafił na razie na ślad chłopca, potem ślad ten stracił — pozostawiwszy rozporządzenia i wskazówki powrócił do Warszawy. Poszukiwania trwały dalej.

Pozostając przez trzy tygodnie bez wiadomości, udałem się znowu do p. Ossowieckiego, który mi powiedział, że w chwili, gdy to mówi, widzi mego syna w piętrowym domu, będącym rodzajem gospody, że tylne okna domu wychodzą na ogród, frontowe na drogę, wiodącą w góry, zarosłe lasem. Że jest to prawdopodobnie na granicy rumuńskiej lub czechosłowackiej. — »Rachuje, jest bardzo zafrasowany, myśli wciąż o przedostaniu się na morze. Bosa baba przynosi herbatę, spogląda na zegarek (dokładny opis zegarka). Jakże ja go doskonale widzę — chciałoby się krzyknąć — »co ty, chłopcze, robisz«! — wybiega na drogę«. — P. Ossowiecki pozwolił mi notować swoje słowa. Utrzymywał w dalszym ciągu, że syn mój nie jest sam.

O tej rozmowie nikogo z władz śledczych ani policyjnych nie informowałem. Nie było zresztą potrzeby, bo niebawem nadszedł list od moich krewnych, bardzo pośpiesznie pisany, że syn mój został przytrzymany, gdy przeprawiał się łódką wraz z swoim kolegą na granicę rumuńską, że odwieziony już jest do domu, że proszą o wiadomości o nim.

Tymczasem do domu nie przybył i władze warszawskie żadnej wiadomości nie otrzymały.

W tym stanie znajduje się sprawa, gdy piszę te słowa i o tem, aby chłopiec był w powrotnej drodze do domu, jak zawiadamia „Kurjer Czerwony" nic mi nie wiadomo.

Wiadomości, udzielone przez p. Ossowieckiego zwłaszcza w pierwszych szych chwilach, były dla całego mego domu uspokajające i wdzięczny jestem za nie niezmiernie, nie stały się jednak i stać się nie mogły podstawą śledztwa, śledztwo bowiem nic o nich nie wiedziało.

List zawiadamiający o przytrzymaniu mego syna, otrzymałem w dniu wizyty p. Ossowieckiego u siebie i list mu ten pokazałem. Nie chciałem, go męczyć pytaniami: p. Ossowiecki w luźnej tylko, według mego wrażenia, nieobowiązującej go rozmowie, wyraził przypuszczenie, że chłopiec przebywa w jakimś komisarjacie.

Ponieważ sprawa ta stała się już publiczna i szeroko głośna a rezultatów poszukiwań naprawdę jeszcze niema żadnych, niech mi wolno będzie prosić kolegów moich po piórze w Małopolsce Wschodniej, aby na nią zwrócili swą uwagę, ułatwiając w ten sposób trwające poszukiwania.

Stanisław Szpotański.

Sosnówka, 21 sierpnia 1929 r.

LOT MOSKWA—NOWY JORK.

Moskwa, 24 sierpnia. W piątek o g. 3 rano z lotniska centralnego wystartował lotnik sowiecki Szestakow po raz wtóry do lotu przez Azję do Nowego Jorku. Jak wiadomo, Szestakow podczas pierwotnego lotu do Ameryki był zmuszony do lądowania na Syberji, przyczem jego aparat został zniszczony. Obecnie leci Szestakow wraz z trzema towarzyszami na drugim aparacie i tą samą trasą zamierza w 9 etapach dotrzeć przez Syberję i Alaskę do Nowego Jorku.

ARMSTRONG LIVINGSTONE. 61)

Wbrew oczywistości.

— Już — odezwał się Krech, składając ostrożnie głowę młodzieńca na poduszkach. — To wszystko, co możemy zrobić narazie. Poczekamy na doktora, a tymczasem niech mi pan wytłumaczy, co się to stało? Kieszenie tego chłopca są puściutieńkie. Czy to znowu mord rabunkowy?

— Nonsens! Któżby mógł napaść go w tym celu na ścieżce, którą nikt nigdy nie chodzi?

— Ktoś mógł go obserwować i skręcić za nim naumyślnie — odparł Krech — a może to było przypadkowe spotkanie?

— Sądzę, że przyczyny napadu trzebaby szukać dalej i sięgnąć głębiej.

— Wiem, co pan myśli, pan doszukuje się związku napadu z zamordowaniem Dicka...

— Dicka i Leonji Leprêtre — uzupełnił Creighton ponuro. — Nowy dowód, świadczący przeciw właścicielowi butów z łatą na podeszwie.

— Co? Skądże to panu przyszło do głowy?

— Czy pan nie zauważył śladu stóp na miękkiej ziemi ścieżki? Nie szukałem ich świadomie, ale odciski były tak wyraźne, że wpadły mi w oko, gdy ukląkłem obok Jimma.

— Pan sądzi, że on zamordował Graya?

— Nie wiem, co o tem sądzić, ale wierzę niezłomnie w ścisły związek między temi trzema zbrodniami. Niech pan pamięta, że Jimmy szedł do mnie z ważnemi wiadomościami; myślę więc, że doprowadzony do rozpaczy zbrodniarz napadł go i usiłował zabić, byle nie dopuścić do widzenia się ze mną.

— Ale skąd mógł wiedzieć o tem? Czy to jasnowidzący?

Lekarz wbiegł szybko do pokoju z nieodstępną kasetką pod pachą. Krzyknął ze zdumienia, ujrzawszy nieruchomego młodzieńca w łóżku i miskę z zakrwawioną wodą na ziemi.

— O, Boże! O, Boże! Co się znów stało, moi panowie?

— Rabunek i usiłowane morderstwo — odpowiedział detektyw krótko. — Uderzenie w głowę.

Dr Beck zabrał się umiejętnie do dzieła, zostawiając pytania na potem. Zbadał pośpiesznie ranę i wyciął włosy dookoła niej, następnie wyprostował się i pogładził z zadumą siwe bokobrody.

— Silne wstrząśnienie mózgu; wypadek ciężki, bardzo ciężki.

— Czy go przetrzyma?

— O, tak, oczywiście, oczywiście, ale będzie to wymagać długiego czasu i bardzo starannej opieki.

Nerwy Creightona uległy na tę wieść szczęśliwą tak gwałtownemu rozprężeniu, że padł bezsilnie na krzesło.

— Niech pan będzie łaskaw zająć się naszym chorym, doktorze — rzekł Krech. — Niech pan uczyni wszystko, co w ludzkiej mocy i wiedzy! Czy dobrze mu tu będzie! Niech pan rozporządza całem piętrem. Może je pan zamienić w szpital, jeżeli pan zechce!

— W każdym razie nie trzeba go ruszać, niech więc tu zostanie. Przyślę panom rutynowaną pielęgniarkę.

— A kiedy odzyska przytomność? — spytał Creighton, przychodząc powoli do siebie.

— Trudno przewidzieć. Uderzenie było straszliwe, ale na szczęście ten młodzieniec ma bardzo twardą głowę.

— Jest detektywem... — uzupełnił Krech.

— ...możemy więc spodziewać się, że skutki wstrząsu nie potrwają długo, ale gdy odzyska przytomność, nie zadawajcie mu pytań i oszczędzajcie wszelkich wzruszeń. — Spojrzał na detektywa i rzekł:

— Pan Creighton, prawda? Pan wzywał mnie wczoraj do dyrektora Rossitera? Drogi panie, czy pańska obecność jest zawsze zwiastunem burzy?

— Walka, mord i śmierć kroczą jego śladem, doktorze.

— Zdaje się, że tak jest. Panowie powiadacie, że zaszedł tu wypadek rabunku? Zawiadomicie, naturalnie, policję?

— Sądzę, że nie, doktorze, — na twarzy Creightona ukazał się wyraz ostry i zdecydowany. — Jestem prywatnym detektywem, a ten młodzieniec pracuje w mojem biurze. Potrafię zrobić to samo co policja, a przyznaję, że od tej chwili będę śledził tego brutalnego zbrodniarza z przyczyn czysto osobistych i z przyjemnością zaprowadzę go na krzesło skazańca.

— Co pan mówi? Ach, tak, tak. Mój Boże! Życzę panu powodzenia także i przez wzgląd na dobro ogółu.

Lekarz zawinął głowę Jima bandażem kilometrowej długości, a ukończywszy swe zadanie, rzekł:

— Muszę już pożegnać panów. Panie Krech, o ósmej przyślę panu doskonałą pielęgniarkę, której będzie można zaufać; sprowadzę ją z Magbury.

— Dziękuję doktorze. Pan zajrzy do nas jutro? Do widzenia. Życzę panu szczęścia i dużo pacjentów.

— Do licha, panie Krech, to życzenie nie brzmi po chrześcijańsku!

Lekarz uśmiechnął się, chwycił pod pachę szkatułkę i wyszedł spełniać dalej swe dzieło miłosierdzia.

— A teraz do pracy! — Creighton spojrzał na zegarek. — Piąta godzina, a my jeszcze mamy wiele do zrobienia przed zachodem słońca. Chodźmy.

— Dokąd?

— Na miejsce ostatniego wypadku, oczywiście. Odciski na miękkim gruncie ścieżki powiedzą nam całe tomy ciekawych historyj. Czy nie przepowiedziałem, że nasz ptaszek zacznie popełniać coraz większe błędy?

— Jestem gotów przysięgać, że pan ma słuszność — westchnął olbrzym, — ale oszalałbym, gdybym musiał dać odpowiedź na wszystkie te kwestje.

— A ja oszalałbym, gdybym jej nie znalazł — odparł Creighton łagodnie.

(C. d. n.).

Małopolski Związek Straży pożarnej.

W dniach 24 i 25 b. m., t. j. w sobotę i niedzielę odbędzie się we Lwowie 2-dniowe posiedzenie Zarządu Głównego Związku Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej.

Posiedzenie to zwołał do Lwowa obrany niedawno Zarząd Głównego Związku, celem podkreślenia ścisłej łączności i współpracy, jaka istnieje między strażactwem całej Polski i strażactwem Małopolskiem. Fakt zwołania posiedzenia Zarządu do Lwowa ma tem większe znaczenie, że na posiedzeniu tem będą rozpatrywane sprawy wielkiej dla strażactwa doniosłości, zmierzając do podniesienia sprawności obrony przeciwpożarniczej. Kilkudziesięcioletnia więc tradycja istnienia pracy Małopolskiego Związku Straży Pożarnych, będzie dobrem tłem dla toczących się narad władz tak wielkiej i potężnej organizacji, jaką jest dzisiaj strażactwo polskie.

Na posiedzenie Zarządu przybywają pp. Wojewoda warszawski inż. Stanisław Twardo, prezes Głównego Związku Straży Pożarnych R. P., wiceprezesi dr. Piotr Wielgus z Krakowa i dr. Józef Klarner z Lubelskiego, skarbnik Związku dyr. Edward Bartoszewicz z Łucka, sekretarz inż. Stanisław Waligórski z Warszawy, kustosz Związku insp. Klemens Matusiak z Bielska, inspektor naczelny Głównego Związku Jan Sztromajer, przewodniczący Głównej Komisji technicznej inż. J. Tuliszkowski, dyr. Henryk Pawłowski.

W posiedzeniu Zarządu weźmie również udział prezydent Małopolskiego Związku Straży Pożarnych i członek Zarządu Głównego p. Wojewoda Wojciech hr. Gołuchowski.

Program pobytu Zarządu Głównego we Lwowie obejmuje również wyjazd do paru straży pożarnych, znajdujących się w pobliżu Lwowa.

Muzeum historji filmowej.

Historyczny rozbiór filmów i przyborów fizycznych, z okresu pierwszych kroków kinematografji, stanowiący kolekcję pewnego miłośnika kinematografji, wystawiony został obecnie w Londynie na sprzedaż. Zbiór ten zawiera cenne unikaty z dziejów rozwoju sztuki kinowej, między innemi: 1) pierwszy film do „nakręcania", 2) najstarszą z istniejących ruchomą panoramę, 3) chiński „kinematograf" z roku 200 przed nar. Chr., 4) jeden z najwcześniejszych typów kinematografji: książka, zawierająca różne rysunki na każdej stronie; szybkie obracanie stronic wywierało wrażenie ruchu, 5) „Fanto-Bioskop", wykonany w 1872 roku, na którym dokonywał doświadczeń Friese-Greene, wynalazca filmu celulojdowego, 6) pierwszy aparat kinematograficzny, 7) „Animatograf", jedna z najdawniejszych odmian latarni czarnoksięskiej, dostosowanej do poruszających się obrazów, 8) „Mutograf" — aparat kinematograficzny, który przed trzydziestu laty służył do zabawy dzieci na dworze królewskim w Anglji, 9) najwcześniejsze filmy, zawierające oryginalne zdjęcia z wojny boerskiej, rosyjsko-japońskiej i na Filipinach.

Jednym z najciekawszych okazów owego zbioru kinematograficznego jest „Taumatrop", — krążek kartonowy, na którym nalepione są kolejno poszczególne fotografie, przedstawiające konia w biegu. Szybkie obracanie krążka stwarzało złudzenie poruszania się konia na obrazku. Wynalazca „taumatropu" dokonywał zdjęć fotograficznych zapomocą kilkunastu aparatów jednocześnie, osiągając bardzo zbliżone zdjęcia. Krążek „kinowy" sprzedawany był w Londynie przed kilkudziesięciu laty po jednym penny za sztukę, obecnie amatorzy ofiarują zań kilkaset funtów szterlingów.

IX. Targi Wschodnie.

Budownictwo betonowe na Targach Wschodnich.

Z okazji tegorocznych Targów Wschodnich odbędzie się we Lowie z inicjatywy grona budowniczych w dniach 13, 14 i 15 września p. t. »Nowe kierunki w budownictwie betonowem« cykl wykładów pod patronatem specjalnego Komitetu złożonego z przedstawicieli władz, nauki i organizacyj technicznych. Zadaniem tych wykładów będzie zaznajomienie inżynierów i techników pracujących w budownictwie betonowem z najnowszemi zdobyczami nauki i doświadczenia, które ten dział techniki postawiły na Zachodzie na tak wysokim poziomie. Wykłady poświęcone będą następującym tematom: »Zastosowanie betonu w architekturze«, »Kontrola wykonania robót«, »Maszyny przy robotach betonowych«, »Nowe sposoby udoskonalenia betonu«, i »Pokazy prób wytrzymałościowych«. Cały materjał rozłożony i opracowany został przez prelegentów w ten sposób, że trzydniowy cykl obejmie i wyczerpująco przedstawi ustawodawstwo o robotach betonowych, maszyny, kierownictwo robót, materjały składowe, zastosowanie w architekturze i budownictwie, materjały zastępcze w budownictwie betonowem i t. d. W związku z wykładami, uczestnicy będą mieli sposobność zwiedzenia specjalnie dla nich urządzonego na Targach Wschodnich działu obejmującego wszystkie okazy produkcji stojącej na usługach budownictwa betonowego, jak maszyny, cementy, kamienie sztuczne, izolacje, uszczelnienia, materjały zastępcze, literatura i t. d. Między innemi stanie cała willa zbudowana wedle systemu inż. Kopelowicza z materjału zwanego »Cemunitem« stanowiącego najnowszy wynalazek w dziedzinie budowania tanich mieszkań.

Ze względu na społeczne i gospodarcze znaczenie budownictwa betonowego, którego rozwój przyczynić się musi do ożywienia ruchu budowlanego w kraju i wpłynąć może korzystnie na częściowe bodaj rozwiązanie problemu mieszkaniowego, należy spodziewać się, że zapowiedziany cykl wykładów ściągnie liczną frekwencję sfer fachowych zwłaszcza, że państwowe władze techniczne południowo-wschodnich Województw przyrzekły inicjatywie tej swe poparcie i poczyniły odpowiednie starania, ażeby w zapowiedzianych wykładach mogli zbiorowo udział wziąć urzędnicy techniczni.

Ulgi okrętowe na wodach lewantyńskich.

W miarę wzrastającego ożywienia w ruchu handlowym pomiędzy Polską a Bliskim Wschodem wzmaga się również zainteresowanie kupiectwa lewantyńskiego dla Targów Wschodnich. Licząc się z coraz silniejszą frekwencją tamtejszych interesantów na Targach, Zarząd Targów Wschodnich poczynił starania celem uzyskania ulg w komunikacji morskiej i obniżenia kosztów przejazdu ze wszystkich portów Morza Śródziemnego. Dzięki usilnym zabiegom konsulatu polskiego w Gałaczu, udało się dla uczestników Targów Wschodnich wyjednać przedewszystkiem w dyrekcjach rumuńskiej Państw. Żeglugi Morskiej (Service Maritime Roumain) i Tow. Okrętowego Khedivial Mail Line 40%-ową zniżkę na linjach okrętowych kursujących z Aleksandrji, Pireusu i Konstantynopola do Konstancy. Ponadto na trzeciej z lewantyńskich linij okrętowych uzyskano w Tow. Okrętowem „Fraissinet" w Marsylji zniżkę dla podróżnych w obydwu kierunkach z Marsylji, Genui i Konstantynopola do Konstancy. Dla kontaktu handlowego z Bałkanem, dla którego Dunaj stanowi tanią i dogodną arterję komunikacyjną ważna jest wreszcie 50%-owa zniżka przyznana na statkach komunikacji śródlądowej przez Pierwsze Tow. Żeglugi na Dunaju w Wiedniu. Wszystkie udogodnienia uzyskane w komunikacji okrętowej z krajami bałkańskiemi i z Bliskim Wschodem, wyznaczają geograficzne linje ekspansyjne naszej polityki handlowej, dążącej do intensywnego wyzyskania możliwości eksportowych w tym kierunku, a zarazem znaczą zasięg promienia działalności Targów Wschodnich i sferę ich wpływów.

JANINA WOLECKA.

Amerykański Wujaszek.

— Ta i co z tego, że Helcia ma takiego porządnego faceta, kiedy wydać jej niema za co, a on też ani centem nie śmierdzi — skarżyła się pani Walentowa panu Józefowi.

Pani Walentowej zbierało się już pod siedmdziesiątkę, zarabiała tylko sprzedawaniem gazet, a tu trzeba było i żyć jakoś i wnuczkę-sierotę zaopatrzyć. Niby Helcia ma zajęcie w sklepie, ale pewne to dzisiaj? Albo to uczciwej dziewczyny nie goni się o byle co z miejsca? Taka, co się umaluje, a uczerni, a kolana — skaranie Boskie — pokaże każdemu, to będzie miała i miejsce i „boki" i jeszcze na „perfony" jej zostanie. Ale Helcia nie do tego!

Już drugi rok kręci sobie dziewczyna głowę tym chłopakiem, a o sakramencie ani myśleć. Już nie mówi się o weselu, ale gdzieby i za co mieszkali? On ma kąt u stolarzów, gdzie siedmioro dzieciusków na kupie, a one też muszą podnająć lokatorce. Ta niby jak?

Pan Józef nie od parady był przyjacielem jeszcze — świeć Panie nad jego duszą — ojca panny Helci. Całe popołudnie w niedzielę szarpał wąsy, a od poniedziałku zaczął sumiennie rozpytywać o „stróżówki". Ale! Stróż, choćby i umarł, toby się nie przyznał, żeby mieszkania nie stracić, nowe kamienice dopiero w budowie, 2 lata czekania, a „pretekcje" trzeba mieć, jak mur!

Uradzili znowu z Walentową.

— A bo to pan Józef myśli, że jeszcze jakiego nieszczęścia nie będzie? A bo to ja nie widzę, jak oni wciągle szeptają po kątach, a dziewczynisko wygląda już z tego, jak śmierć? A nie czytał to pan Józef we „Wieku", jak się na Kleparowie postrzylali z tej miłości, bez to, że się pobrać nie mogli? A zresztą i inszy djabeł tyż nie śpi.. —

Tak od tego dnia zaczął pan Józef odprowadzać Helcię ze sklepu. Pilnował jedynaczki nieboszczyka przyjaciela przed wszelkim djabłem, a lokatorka zaczęła wydziwiać. Gryzł się przytem w sobie i szukał sposobu, żeby zacną familję przed nieszczęściem uchronić.

Jednej niedzieli zeszli się wszyscy czworo w mieszkaniu Walentowej. Lokatorka dogadywała młodym o weselu, Walentowa ucierała nos i spozierała tylko znacząco w stronę pana Józefa. Narzeczeni, trzymając się za ręce, siedzieli chmurni. Naraz odezwała się Józwowa, lokatorka:

— A bo też panna Helcia mogłaby se znaleźć jakiego wujcia w Ameryce, coby przysłał dolary, to wszystkoby się zara złagodziło i mielibymy wesele, jak się patrzy!

Walentowa westchnęła.

— Był-ci mój krewniak, co pojechał do Hameryki, będzie ze czterdzieści lat temu, ale ktoby go tam znalazł tera. Jak umarł, to szkoda szukać, a jak bogacz, to się nie przyzna do biedaków.

Nikt nawet nie zwrócił uwagi na to wspomnienie babki. Józwowa prowadziła dalej dyskurs towarzyski.

— A taki dawniej było lepiej. Było i mieszkanie, gdzie kto chciał, i wikt na niedzielę z gęsią, a z kapłonem, a z wędzonką, i łacha człek se sprawił i na codzień i od parady, i na pogrzeb chrześcijański odłożył, a jak trza było na gwałt pieniędzy, to ino prosić świętego Antoniego o dobry sen i stawiało się na „ambo" abo na „terno". Niektóry to i kilkadziesiąt guldenów pociągał, jak nic...

— Ale niektóry koszulę sprzedał, powiesił się i nie wygrał — sprzeciwiła się Walentowa.

Lokatorka rozsnuwała wizje minionych lepszych czasów. Miała szczęście i w loterji i w małżeństwie. Jak przegrywała, to tylko o jedno „oko". Stawiła na ten przykład na „żabę", a wyszła „jaszczurka". A inny, jak stawiał na „koguta", to mu wychodziło „łóżko"! — A jej pierwszy nieboszczyk...

Ale nikt już nie słuchał. Wszedł kolega konkurenta z harmonją i zaczęła się zabawa. Tylko pan Józef zasunął się czegoś w kąt i rozmyślał.

— Zazdrosny! — szepnęła do siebie złośliwa lokatorka.

Za kilka dni zajrzał pan Józef do stancji i spytał, jak to się nazywał ten krewniak amerykański? Walentowa za głowę się wzięła.

— A wam po co? Ta Drzazga, panie Józefie. Michał Drzazga. Pisać do niego chcecie, czy co?

— Być możliwie... — odparł dyplomatycznie pan Józef.

Gruchnęło w stancji, że pan Józef chce Helcię wyciągnąć z biedy i będzie (może nawet przez adwokata) szukał wuja w Ameryce.

A pan Józef chodził, jak rabin. Nic, tylko coś sumował. Przestał zaglądać pod „trzech Murzynów", palił rzadko. Mówili, że się oszczędza na koszta.

— Coś to mi konkurami pachnie pan Józef! — intrygowała przed narzeczonym Helci lokatorka. — Wąsy na niedzielę szwarcem „nafiksował", amory słowem w głowie! —

Sytuacja stawała się niewyraźna, zwłaszcza że pan Józef odmawiał wszelkich wyjaśnień.

Dopiero w dobre trzy tygodnie przyszedł odświętnie ubrany w długi, czarny surdut, pasiaste inekspnimable i krawat barwy szpinaku.

— Oświadczy się! — zakonkludowała lokatorka.

Pan Józef tymczasem, zatrzymawszy się w progu, zawołał donośnym, cienkim głosem:

— Znalazł się wujcio z Ameryki!

W stancji powstał zamęt, pisk, krzyk. Co? Jak?

A pan Józef prawił, rozsiadłszy się na kufrze:

— Napisało się, jak się rzekło, mądrej głowie dużo nie trza.

— Bez „hadukata"?

— Ni. Wujcio się ucieszył, chciał przyjechać na wesele własną osobą, ale że jest stary, więc ino dolary posyła w prezencie dla panny Helci. —

— Ile? Bedzie ze sto złotych?

— Będzie tego tysiąc, abo i więcej na nasze pieniądze — niby niedbale mówi pan Józef, a usta drżą mu ze wzruszenia.

Nikt się nie odezwał z nadmiaru wrażenia.

Wielka księżniczka „Wiera Natasza“.

Jak donoszą pisma wiedeńskie, znany kompozytor operetkowy Emeryk Kálman ożenił się w tych dniach z jedną z wielkich księżniczek rosyjskich. Imienia tej księżniczki i stopnia jej koligacji z ostatnim carem rosyjskim, dzienniki nie podają. Wielka księżniczka, obecnie pani Kálmanowa, uciekła jakoby z matką swoją z Rosji w r. 1918, osiadła w Wiedniu i tu przez długi czas żyła ze sprzedaży kosztowności, które jej się udało wywieźć z ojczyzny. Gdy w roku zeszłym wyzbyła się ostatniego klejnotu i już nic więcej nie miała do zbycia, wstąpiła do teatru „An der Wien“ pod imieniem „Wiery Nataszy“, zadowalając się drobniutką rolką w operetce Kálmana „Die Fürstin von Chicago“. Nikt wtedy nie zwracał uwagi na drugorzędną artystkę.

Ale oto dwa miesiące temu autor operetki, zaproszony na wieczór do jednego z salonów arystokratycznych Wiednia, ku wielkiemu swojemu zdziwieniu spotkał tam wśród gości „Wierę Nataszę“. Zdziwienie jego wzrosło jeszcze bardziej, gdy się dowiedział, że w owej niepozornej wykonawczyni jednej z rólek w jego operetce płynie krew Romanowów. Z punktu Kálman zapałał ku tajemniczej artystce wielką i nieprzepartą miłością i oświadczył się o jej rękę. Propozycja jego została przyjęta, a wkrót ce potem młoda para stanęła na ślubnym kobiercu. Ślub odbył się w Ischlu, a cały świat artystyczny Wiednia zjechał się na tę uroczystość. **Ir.**

Sport.

Czarni—Hasmonea. Zawody towarzyskie odbędą się na boisku Cytadeli w niedzielę o godz. 11 przedpoł.

Pogoń-Polonja. Zawody ligowe odbędą się w niedzielę o godz. 16.30 na boisku Pogoni.

Czy zmiana terminu? Zawody międzypaństwowe Polska—Austrja mają się odbyć 6 października br. w Gracu. Tymczasem »Neues Wiener Journal« podał ostatnio termin 15 września br. Byłoby wskazane, aby P. Z. P. N. ogłosił w dziennikach, czy wiadomość ta jest prawdziwa.

Aż naraz Walentowa rozpłakała się na cały głos. Dopiero Helcia rzuciła się do rąk pana Józefa, a narzeczony nie wiedział zupełnie co robić, i gdzie się obrócić.

— A moja rada też coś warta! — zapiszczała naraz lokatorka. — Tylko że tera, jak panna Helcia taka bezemnie bogata, to mnie się prowizja patrzy...

Aż podskoczył pan Józef.

— Stul pani buzię, pókim dobry! Prowizja! Patrzcie! A od czego? Od języka, co plótł nie wiedząc, co plecie?

— Chciałem was dłużej bujać tym wujciem, ale że taka się robi historja, więc powiem, jak było.

Ten „wujcio“ — to ja. Pieniądze przyszły nie za durną radą pani Józwowej, tylko przez te bajdy o austrjackiej loterji. Poszedł ja potem po rozum do głowy i myślę sobie: A cóż to tylko Austrja robiła ludziom dobrze? A w Polsce to my swojej loterji nie mamy? Pewnie, nima liczbówki, na którą się stawiało z sennika, obcym na pociechę, ale jest uczciwa Państwowa Loterja Klasowa!

Tak wybrał się ja do kantoru, za 10 złotych, com „zaszparował“ kupił „ćwiartkę“ w dobrą godzinę i ofiarował zaraz, jakbym wygrał, dwie świece do Bernardynów, a resztę dla panny Helci.

Sobie tylko na kabat odłożę i na wągle. —

— A to miał pan Józef żydowskie szczęście — pławiła się w zawiści lokatorka.

— Moja pani, każdy może mieć to samo szczęście. i jeszcze większe, ino trza popróbować! —

Antagonizmy między murzynami.

Walczące ze sobą czarne organizacje.

Już od dłuższego czasu panowały w Nowym Jorku naprężone stosunki między znanemi dwiema amerykańskiemi orgazizacjami negrów.

Były niemi „Marcus-Carvey-Club“ i „Universal-Negro-Improvement“. — Przychodziło między niemi nieraz do kłótni, scysji, a nawet bijatyk na ulicy, tak, że niejednokrotnie policja nowojorska musiała interwenjować. Różnice i antypatje miały swoje źródło w odrębności pochodzenia dwóch odłamów rasy murzyńskiej.

Murzyni afrykańscy nie chcą poddać się przewadze murzynów amerykańskich, którzy liczebnie mają nad nimi przewagę.

Walki rozpoczęły się od zaatakowania negrów afrykańskich przez ich przeciwników. Rezultat był ten, że kilkunastu murzynów afrykańskich powalono na ziemię a trzej znikli bez śladu i dotychczas nie zostali odszukani.

Wobec tego policja zamieściła w murzyńskich gazetach ostrzeżenie, zagroziwszy w razie ponowienia się niepokojów, stanem oblężenia w dzielnicach murzyńskich.

Nie na wiele to jednak się przydało. Klub „Carveya“ zionął zemstą i zemsty tej dokonał. Uknuto cały plan wojenny, by zadać cios śmiertelny wrogiej organizacji. Plan miał na celu napad na główną siedzibę „Universal-Clubu“, mieszczącego się przy Liberty Hall.

Przed kilku dniami ruszyło na siedzibę murzynów afrykańskich około 1500 negrów, należących do klubu „Carveya“, a uzbrojonych w karabiny i długie szable, za nimi przeszło tysiąc kobiet i dzieci z kijami. Na Liberty Hall znajdowało się około tysiąca negrów przeciwnego obozu. Tu przyszło do formalnego oblężenia i strzelaniny, trwającej kilka godzin, gdyż i strona oblęgana była w broń palną zaopatrzona.

Wreszcie zjawił się silny oddział policji, który usiłował walczących rozdzielić. Atoli w międzyczasie oblęgający zdobyli budynek klubowy i przeciwników wyrzucili na ulicę.

Tu szalała bitwa dalej. Kobiety walczyły przy boku mężczyzn, jak prawdziwe pantery. Te, które nie miały kijów, gryzły i drapały przeciwników. Gdy policja spostrzegła, że pałki kauczukowe nie są w stanie zaprowadzić spokoju i gdy już 12 policjantów odniosło rany — wezwano straż pożarną. Zajechało 10 motorowych sikawek, które miały walczących ochłodzić w zapale bojowym.

Ale bitwa pochłonęła 8 ofiar zabitych i przeszło 150 rannych, z których kilkunastu w niedługi czas zmarło.

Policja zaaresztowała cały wydział „Clubu Carveya“. Na terenie Nowego Yorku zakazano zgromadzeń negrów. W prasie murzyńskiej walka trwa dalej.

Wiele wybitnych osobistości ze świata murzyńskiego upomina swych ziomków do zgody i jedności, tembardziej, że czarna rasa w Stanach Zjednoczonych jest i tak w ciężkiem położeniu. Wielkie dzienniki, jak „New York Times“ i „Wall Street Journal“ agitują za wkroczeniem rządu, celem usunięcia nieporozumień pomiędzy negrami ewentualnie dla pacyfikacji czarnej rasy proponują przymusowe rozwiązanie obydwu klubów.

Jak słychać, członkowie napadniętego „Universal-Negro-Improvement“ planują ze swej strony zemstę.

Ta wojna murzynów przedstawia pozatem poważne niebezpieczeństwo dla całego Nowego Yorku.

Porty holenderskie.

»Bóg stworzył cały świat z wyjątkiem Niderlandów, które zostały stworzone przez Holendrów«: przysłowie to tak trafne w stosunku do przeszłości, zachowało swą słuszność i dzisiaj jeszcze. Wiadomo jak ciężkiej, olbrzymiej pracy dokonywa się od lat dziesięciu w celu osuszenia sławnej zatoki Zuidersee, dzięki czemu wielkość Holandji powiększa się co roku o 20.000 hektarów lądu, wydartego morzu. Mieszkańcom tego jedynego na świecie kraju wydaje się rzeczą całkiem prostą tworzenie lądu, gdzie była przedtem woda i naodwrót — wody, gdzie był przedtem ląd. Tak też powstał port rotterdamski, który stał się w ciągu niespełna jednego stulecia trzecim co do wielkości portem na globie ziemskim, a pierwszym na kontynencie europejskim.

Położenie Rotterdamu było wyjątkowo dogodne, gdyż i Ren i Moza łączyły go bezpośrednio z rozległą krainą wysoce uprzemysłowioną, która musiała sprowadzać sobie surowce i naodwrót ekspedjować wytworzone u siebie fabrykaty.

Niestety dostęp do morza był niesłychanie utrudniony, prawie niemożliwy. Holendrzy więc wykopali poprzez równiny i wydmy piaszczyste 33-kilometrowy kanał, który pogłębiany stopniowo, jest obecnie dostępny dla największych nawet okrętów. Jedną z wielkich dogodności portu rotterdamskiego jest brak śluz, tak że okręty, przybywające tu z dalekich podróży, zawijają odrazu do obszernych basenów, gdzie dzięki najnowszym urządzeniom technicznym wyładowywanie towarów następuje z wprost nieprawdopodobną szybkością; w ciągu 24 godzin można w porcie rotterdamskim z wielką łatwością wyładować okręt o pojemności 10.000 tonn.

Praca nad udoskonaleniem i powiększeniem portu nie ustaje ani na chwilę; wciąż powstają nowe baseny, wciąż budują się nowe mola. W programie konstrukcyjnym, który się stopniowo wykonywa, przewidziane jest dwukrotne zwiększenie przestrzeni nadającej się do wyładowywania okrętów. Gdy program ten zostanie w całości wykonany, długość tej przestrzeni będzie czterokrotnie większą od tej, którą się tak bardzo chlubił Rotterdam jeszcze w r. 1900. Ruch towarowy w porcie rotterdamskim jest akurat tak wielki (a bodaj nawet czy niewiększy) jak ruch towarowy w dwóch najgłówniejszych portach francuskich — Hawrze i Marsylji, razem wziętych.

Wtedy gdy Amsterdam miał już za sobą wspaniałą przeszłość, Rotterdam był jeszcze maleńką, nieznaną nikomu mieściną. Dziś obydwa porty poważnie rywalizują ze sobą, ale rywalizacja ta nie ma cech brzydkich, konkurencyjnych. Każdy bowiem z tych portów ma odrębny charakter i odrębne zadania. Rotterdam jest przedewszystkiem portem tranzytowym, Amsterdam zaś jest w pierwszym rzędzie portem handlowym, gdzie przywożone towary magazynuje się w składach i rozsyła następnie po całej Europie środkowej. Poza tem jest Amsterdam centrem handlu Holandji z własnemi jej bogatemi kolonjami na Dalekim Wschodzie. Ale i Amsterdam musiał sobie stworzyć sztuczny dostęp do morza: dostęp ten osiągnięto zapomocą kanału mającego 25 kilometrów długości, a zamkniętego na wschodzie przy Zuidersee, a na zachodzie przy Ymuiden potężnemi śluzami, z których jedna, dziś jeszcze nie skończona, ma być największą śluzą na świecie, liczyć bowiem będzie 400 metrów długości, 50 metrów szerokości, a 15 głębokości. Śluza ta przewidziana jest dla przepuszczania znacznie większych statków, niż te, które budują obecnie. Gdy więc pewnego dnia olbrzymy takie zjawią się na świecie, Holendrzy będą zupełnie przygotowani na ich przyjęcie.

—i.—

Podstawy obecnego rozkwitu przemysłu samochodowego w St. Zjednoczonych.

Od roku 1925 przemysł samochodowy Stanów Zjednoczonych począł rozwijać swoją produkcję z tak gwałtowną szybkością, że w ciągu ostatnich czterech lat produkcja roczna niektórych marek samochodowych podniosła się kilkakrotnie w porównaniu z r. 1925. Świadczyło to o tem, że na rynku amerykańskim utrzymuje się wciąż świetna konjunktura dla sprzedaży samochodów. Jedną z przyczyn ciągłego wzrostu pojemności tego rynku jest stałe i nieprzerwane zwiększanie się siły nabywczej ludności, uwarunkowane podnoszeniem się skali zarobków i ogólnego dobrobytu społecznego.

Jednym z przykładów tego zadziwiającego cały świat rozwoju amerykańskiego przemysłu samochodowego jest produkcja wozów marki Cadillac. Od roku 1915 do 1925 roczna ilość wyprodukowanych Cadillac'ów nie przekraczała 20.000 wozów. Od roku 1925 zaznacza się silne zwiększenie produkcji, przyczem rok 1928 ustanawia imponujący rekord dla wozów tej klasy co Cadillac, gdyż produkcja osiąga w tym okresie prawie 50.000 wozów. Mimo tego wzrastający popyt na wozy wysokiej klasy nie zostaje całkowicie pokryty i zmusza General Motors do zorganizowania na początku 1926 roku nowej fabryki luksusowych wozów, która wypuszcza na rynek nietylko wozy marki Cadillac, ale jeszcze nowy typ samochodu marki La Salle, zwany młodszym bratem Cadillac'a ze względu na to, że wóz ten produkowany jest przez tych samych inżynierów i robotników co i słynne wozy Cadillac.

Więcej niż 21 miljonów dolarów zostało inwestowane od 1925 roku przez Towarzystwo Cadillac Motor C. w celu powiększenia fabryk i dostosowania ich do nowoczesnych metod pracy.

Ciągłe doskonalenie wyrobów kosztem tak olbrzymich nakładów, doprowadziło do zdumiewających rezultatów, gdyż samochód Cadillac typu 1929 r. jest tańszym o 1.500 dolarów od tego samego samochodu z 1921 roku, mimo tego, że nowoczesny Cadillac jest wozem pod każdym względem lepszym i silniejszym. Ostatni zaś model wozu marki La Salle jest jest również bezsprzecznie większym i potężniejszym samochodem niż Cadillac z 1925 r. a cena jego wynosi ściśle połowę tego, co kosztował w 1921 roku samochód marki Cadillac.

W tem właśnie leży cały sekret imponującego rozwoju przemysłu samochodowego w Stanach Zjednoczonych. Tylko drogą ciągłego doskonalenia samochodu przy jednoczesnem zniżaniu ceny mógł przemysł amerykański osiągnąć taki rezultat, że na każdych czterech mieszkańców przypada w Stanach Zjednoczonych jeden samochód.

Zasady, na których opiera swą politykę cały przemysł automobilowy Stanów Zjednoczonych są zasadami proklamowanemi przez naukową organizację pracy. Z jednej strony obserwujemy dążenie do zmniejszenia kosztów produkcji przez usprawnienie pracy robotników i zaopatrzenie fabryk w nowoczesne maszyny i narzędzia, a z drugiej strony zwiększenie siły nabywczej najszerszych mas ludności przez stałe podnoszenie płacy wszystkich kategoryj pracowników. Nic więc dziwnego, że samochód w Stanach Zjednoczonych przestał być dawno przedmiotem zbytku, stając się niezbędnym dla każdego, któremu zależy na zwiększeniu wydajności swej codziennej pracy.

SPRAWY GOSPODARCZE.

Horoskopy amerykańskiego rynku emisyjnego. Położenie na amerykańskim rynku emisyjnym nie było dotychczas pomyślne dla pożyczek europejskich. W drugim kwartale 1929 r. umieszczono w drodze emisyjnej w Stanach Zjednoczonych zagranicznych papierów wartościowych na sumę 212 milj. dolarów. Stanowi to ubytek 23% w porównaniu z pierwszym kwartałem bieżącego roku a 67% w porównaniu z okresem analogicznym w roku ubiegłym.

Ograniczenie kredytu amerykańskiego najmocniej dotknęło Europę. Zmniejszenie się pojemności rynku amerykańskiego dla emisji zagranicznych spowodowane jest wybujałością spekulacji na giełdzie nowojorskiej i niesłychaną zwyżką akcji w ostatnich miesiącach. Publiczność, szukająca lokaty kapitału zwraca się wskutek tego chętniej do amerykańskich papierów dywidendowych, zaniedbując papiery zagraniczne, o stałem i stosunkowo wysokiem oprocentowaniu.

Na przyszłość jednak spodziewana jest gruntowna zmiana sytuacji. W razie przyjęcia planu Younga przez konferencję haską poczyniono już w Waszyngtonie kroki, by ułatwić zaciąganie pożyczek w Stanach Zjednoczonych zagranicznym rządom. Dotychczas sprawa ta załatwiana była w ten sposób, że banki prywatne wszystkie plany pożyczek zagranicznych przedkładały finansowemu departamentowi Stanów, który niejednokrotnie wydawał opinję ujemną, poczem pożyczka nie przychodziła do skutku. Działo się to stale w wypadkach: 1) kiedy państwo, żądając pożyczki, nie zabezpieczyło swych dotychczasowych długów względem Stanów Zjednoczonych, 2) jeżeli pożyczka podejmowana być miała nie w celach czysto produkcyjnych, 3) jeżeli miała na celu zbrojenia, 4) jeżeli miała służyć trustom zagranicznym, mogącym szkodzić przemysłowi amerykańskiemu. Na przyszłość tylko ostatnie dwa warunki będą zastąpione warunkiem ogólniejszym, by budżet państwa, ubiegającego się o pożyczkę był zrównoważony, oraz by państwo to nie zaprzeczało swych długów w Stanach Zjednoczonych.

Podkreślić należy, że fabryka parowozów Baldwina zamieściła na pierwszej stronicy „New-York Times" wiadomości, iż Rząd polski mimo wielkich nieraz trudności finansowych, w przepisowym terminie spłacił dostarczone na kredyt parowozy.

Giełdy.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów, dnia 23 sierpnia 1929.

Tesp 132.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, dnia 23 sierpnia 1929.

Sytuacja na ogół bez zmiany. Tendencja chwiejna, usposobienie mdłe. Kursy niezmienione.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 23 sierpnia 1929

Dolary St. Zjedn.	8·88·25	8·90·85	8·86·50
Franki francuskie	34·88·50	34·97	35·80
Belgja	124·02·00	124·33·00	123·71·00
Holandja	357·35·00	358·25	356·45
Kopenhaga	237·43·00	238·03·00	236 83·00
Londyn	43·23·50	43·34·00	43·13·00
Nowy Jork	8·90	8·92	8·88
Paryż	34·90·00	34·99 00	34·81·00
Praga	26·39 25	26·45·25	26·33·25
Szwajcarja	171·69 00	172 12 00	171·26 00
Sztokholm	238·92·00	239·52·00	238·32·00
Wiedeń	125·57·00	125·88·00	125·26 00
Włochy	46·67·00	46·78·50	46·56 50

5% pożyczka konwersyjna 47·50
pożyczka kolejowa konwersyjna 50·00
pożyczka kolejowa 102 50
pożyczka dolarowa 83·00
dolarówka 63·50 63·00 63·50
8% listy zastawne Banku Gosp. Kraj. 94·00
8% listy zastawne Banku Rolnego 94·00
8% oblig. komun. Banku Gosp. Kraj. 94·00

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 23 sierpnia 1929

Bank Dysk.	126·00	Modrzejów	23·50
Bank Handl.	117·00	Ostrowiec B.	83 00
Zw. Sp Zar.	78·50	Starachowice	27·25
Bank Polski	165 25	Syndyk. roln.	10·00
Dąbrowa	91·00	Zieleniewski	117·00
Siła i światło	125·00	Zawiercie	10·50
Spiess	140·00	Haberbusch	225
Warsz. cuk.	33·25	Borkowski	11·00
Węgiel	68·90	Bank Małop.	27·00
Cegielski	39 00	Siersza d.	29·50
Lilpop Rau	30·50	Rudzki	32·00
Bank Zachod.	73 00	Spirytus	27·25
Firlej	51·00	Wysoka	235·00

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 23 sierpnia 1929

Berlin	168·83	Czerniowce	49 00
Budapeszt	123·75·00	Austr. kol. p.	29 50
Bukareszt	4·20·25	Goleszów	0 75
Kopenhaga	188·65	Cement	110·00
Londyn	34·37·07	Browary	113 00
Medjolan	37·10·05	Alpiny	42·10
N. Jork	70·88·05	Berg u. Hüt.	924·00
Paryż	27·73·05	Poldi Hütten	206 65
Praga	20·97·75	Prager Eisen	487·00
Warszawa	79·73·00	Rima	114·90
Zurych	136·47·00	Skoda	406·00
Renta majowa	0 099	Siersza	13·50
Renta lutowa	1·01	Silesia	13·50
Dunaj S. Adria	85·45	Zieleniewski	70 00
Bankverein	22 00	Apollo	120·06
Bodenkredit	100·00	Fanto	7·21
Kreditanstalt	52 50	Karpaty	7·66
Hipoteczny	81 75	Galicja	41 00
Kompas	15·50	Nafta	23 00
Länderbank	26·55	Schodnica	10·00
Unionbank	—·—	Rakszawa	—·—
Kolej półn.	11·00 00	Bank Małop.	0·15

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 23 sierpnia 1929

Londyn	123·87·00	Holandja	10 23·50
N. Jork	25·55·25	Praga	75·60
Włochy	133·65	Niemcy	608·25·00
Szwajcarja	491·75·00	Wiedeń	360 00

Redaktor naczelny i odpowiedzialny
Dr. MARCELI SZAROTA.

Ogłoszenia urzędowe.

FIRMY.

Firm. 146/29. A. 493. Wpis Firmy pojedyńczej do rejestru handlowego. Na skutek powyższego zarządzenia sądowego wpisano z dniem 30 lipca 1929 do rejestru handlowego co następuje: 1) siedziba firmy: Tarnów ulica Krakowska Nr. 38, 2) brzmienie firmy: Szymon Safier, 3) przedmiotem przedsiębiorstwa jest: komisowa sprzedaż samochodów, 4) posiadacz firmy: Szymon Safier kupiec w Tarnowie. 6651

Sąd okręgowy Wydział IV.

Tarnów, 27 lipca 1929

Firma 191/29. A. VI. 287. Wpis firmy pojedyńczej. Do rejestru wpisano dnia 1 lutego 1929 r. Siedziba firmy: Lwów Pasaż Hausmana l. 6. Brzmienie firmy: Pralnia à la Paris Feiga Gitla Weisman. Przedmiot przedsiębiorstwa: Przyjmowanie bielizny do prania oraz sukien i materji do chemicznego czyszczenia i farbowania. Posiadacz firmy: Feiga Gitla Weisman, we Lwowie Pasaż Hausmana l. 6. Firmę przedsiębiorstwa podpisuje posiadacz firmy samoistnie. 6662

Sąd okręgowy cyw. j. handl. Oddział IV.

Lwów, dnia 1 lutego 1929 r.

Firm. 153/29. C. V. 209. Zmiany dotyczącej Spółki już wpisanej. Do rejestru wpisano dnia 8 lutego 1929: Brzmienie firmy: „Galen" Wytwórnia środków chemicznych, technicznych i kosmetycznych Spółka z ogr. por. Siedziba firmy: Lwów. Zmiany: Uchwałami Walnych Zgromadzeń z dnia 28 maja 1925 lrep. 99582 i z dnia 28 grudnia 1928 r. lrep. 111.084 zmieniono § 3, 7, 8, 9, 10, 11 i 15 kontraktu Spółki. Kapitał zakładowy Spółki został uchwałą spólników powziętą na Walnem Zgromadzeniu odbytem dnia 28 maja 1925 r. przerachowany na kwotę zł. 14.400, a następnie uchwałą spólników powzięta na Walnem Zgromadzeniu dnia 28 grudnia 1928 r. przerachowany został bilans Spółki w myśl rozp. Prez. Rz. Pol. z dnia 22 marca 1928 r. poz. 352 w związku z czem dotychczasowy kapitał zakładowy Spółki w kwocie 14.400 zł. podwyższony został o kwotę 8.100 zł., czyli iż wynosi on obecnie kwotę 22.500 zł. w ślad zaczem art. 3 kontraktu Spółki, uległ zmianie — jak poświadczenie notarjalne z dnia 28 maja 1925 r. lrep. 99.587 i z dnia 28 grudnia 1928 r. lrep. 111.084. Zawiadowca Leon Topf zmarł, zawiadowca Stanisław Romuald Jezierski ustąpił. Zawiadowcami zostali ustanowieni: Mr. Szulim Stein, aptekarz we Lwowie ul. Supińskiego 25 i Mr. Maurycy Kahane, aptekarz we Lwowie ul. Piekarska 17, z tem że do podpisywania firmy uprawnieni dotąd są obaj zawiadowcy łącznie, lub jeden zawiadowca i jeden prokurent. 6661

Sąd okręgowy cyw. j. handl. Oddział IV.

Lwów, dnia 29 stycznia 1929 r.

Firm. 187/29/ C. VIII. 244. Zmiany dotyczące spółki już wpisanej. Do rejestru wpisano dnia 15 lutego 1929. Brzmienie firmy: „Pani" konfekcja i Galanterja damska spółka z ogr. odpow. we Lwowie. Siedziba firmy: Lwów. Zmiany: Uchwałą Walnego Zgromadzenia z dnia 10 stycznia 1929 Lrep. 2046 postanowiono rozwiązanie i likwidację spółki Likwidatorem spółki ustanowiono Fani Stadler zam. Ekstein która firmę spółki podpisywać będzie samoistnie z dodatkiem wskazującym na likwidację. 6660

Sąd okręgowy jako handlowy.

Lwów, dnia 31 stycznia 1929.

LICYTACJE.

E. 95/29/11. Dnia 12 listopada 1929 godzina 8.30 przedpołudniem w podpisanym Sądzie biuro Nr. 12 odbędzie się licytacja połowy realności whl. 876 gm. Zarszyn i połowy whl. 171 gm. Dąbrówka polska. Wartość szacunkowa pierwszej wynosi 32.720 zł. 50 gr. drugiej 358 zł., zaś najniższa oferta pierwszej 21.813 zł. 67 gr. drugiej 238 zł. 67 gr. 6645

Sąd grodzki Oddział VI.

Sanok, dnia 2 sierpnia 1929.

E. VIII. 4817/28/16. Edykt licytacyjny. Na wniosek małol.. Wincentego Marsa działającego przez opiekuna Antoniego Puchałę i matkę Katarzynę Marsównę, jako strony egzekwującej — odbędzie się w tut. Sądzie biuro Nr. 49 II. p. — dnia 9 października 1929 o godz. 10 przedpoł. licytacja realności: 1) whl. 334 gm. Wyciąże, składającej się z 3/32 części p. gr., 2) whl. 313 tejże gminy składającej się z p. gr. 3/64 części, 3) whl. 431 tejże gminy składającej się z 3/64 części p. gr. Wartość szacunkowa ad 1) 361 zł. 86 gr., ad 2) 96 zł., ad 3) 186 zł. Najniższa oferta ad 1) 241 zł. 24 gr.ad 2) 64 zł. ad 3) 124 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 6659

Sąd grodzki cyw. Oddział VIII.

Kraków, dnia 30 lipca 1929.

E. VIII. 575/29/7. Edykt licytacyjny. Na wniosek Józefa Bastera jako strony egzekwującej odbędzie się dnia 19 września 1929 o godz. 9½ przedpoł. w tut. Sądzie ul. św. Jana biuro Nr. 49 — licytacja realności whl. 128 gm. kat. Rakowice składającej się z pgrt. rola. Do realności należy jako przynależność, studnia betonowa z pompą drewnianą. Wartość szacunkowa realności 12.114 zł. przynależności 500 zł. Najniższa oferta 8.409 zł. 34 gr. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

Sąd Grodzki cyw. Oddział VIII.

Kraków, dnia 16 lipca 1929. 6658

E. 4075/28. Edykt. Na wniosek Fedka Zerebucha odbędzie się dnia 20 września 1929 godz. 11 przedpoł. w tut. Sądzie biuro Nr. 6: licytacja 1) 63/256 części whl. 30, 2) 63/512 części whl. 490, i 3) 9/64 części whl. 1215 kg. Kiernica realności wiejskiej, składających się z ornego gruntu chaty i stodoły. Nieruchomości te oszacowane są na 1) 1726 zł. 46 gr., 2) 225 zł. 54 gr. i 3) 198 zł. Najniższa oferta wynosi ad 1) na 1150 zł. 96 gr. ad 2) 150 zł. 28 gr., ad 3) 132 zł. 6657

Sąd grodzki Oddział III.

Gródek Jag., 12 lipca 1929.

ROZMAITE OBWIESZCZENIA.

Cg. 7 I. 246/29. Edykt. Strona powodowa Ewa z Paryłów Wojtowicz, żona Jakóba w Czarnej wniosła skargę przeciw stronie pozwanej Mikołajowi Kotule, o 1686 zł. 96 gr. Audjencja do ustnej rozprawy została wyznaczona na 10 września 1929 godz. 9 przedpoł. w tym sądzie biuro Nr. 36. Ponieważ miejsce pobytu strony pozwanej jest nieznane, ustanawia się adw. dra Einlegera w Sanoku kuratorem, który ją będzie zastępował na jej koszt i niebezpieczeństwo dotąd, dopóki ona sama się nie stawi i nie ustanowi pełnomocnika.

Sąd okręgowy Wydział I. 6646

Sanok, dnia 5 sierpnia 1929.

UPADŁOŚCI.

S. 4/29/1. Edykt konkursowy. Otwarcie konkursu do majątku Rafaela Polanicera i Fani Polanicer handlujących w Mielcu. Komisarz konkursowy Władysław Kapa Sędzia okręgowy w Tarnowie. Zarządca masy Izrael Mendel Brain kupiec w Mielcu. Pierwsze zgromadzenie wierzycieli w poniżej wymienionym sądzie, biuro Nr. 14 dnia 15 lipca 1929 o godzinie 10 przedpołudniem. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 1 sierpnia 1929. Audjencja rozpoznawcza w tymże sądzie dnia 14 sierpnia 1929 o godzinie 12 w południe.

Sąd okręgowy Wydział IV. 6652

Tarnów, dnia 28 czerwca 1929.

Sa. 54/29 4. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Abrahama Tiefenbruna kupca w Ropczycach. Komisarz ugodowy Władysław Kapa sędzia okręgowy w Tarnowie. Zarządca ugodowy Chanine Kampfler kupiec w Ropczycach. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym sądzie biuro Nr. 14 dnia 2 sierpnia 1929 o godzinie 11 przedpołudniem. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 31 lipca 1929. 6653

Sąd okręgowy Wydział IV.

Tarnów, dnia 28 czerwca 1929.

Sa. 48/29/2. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Mendla Lichta kupca w Tarnowie Brama Pilzneńska 2. Komisarz ugodowy Władysław Kapa sędzia okręgowy w Tarnowie. Zarządca ugodowy Efroim Spitzer urzędnik prywatny w Tarnowie ulica Krakowska 63. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie biuro Nr. 14 dnia 24 lipca 1929 o godzinie 12 w południe. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 22 lipca 1929. 6654

Sąd okręgowy Wydział IV.

Tarnów, 15 czerwca 1929.

S.4/26/96. Krydatarjusz Tadeusz Jaskiewicz właściciel realności i przemysłowiec w Żabnie. Konkurs do majątku krydytarjusza otwarty uchwałą liczba czynności S. 4/26/1 zostaje za zgodą wszystkich wierzycieli w myśl par. 167 o. k. zniesiony. 6655

Sąd okręgowy Wydział IV.

Tarnów, 22 czerwca 1929.

Sa. 54/29/3. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Stanisława Wilczyńskiego właściciela zakładu krawieckiego w Zakopanem. Komisarz ugodowy: Krawczyński naczelnik Sądu Grodzkiego. Zarządca ugodowy: dr. Bulanda adwokat w Zakopanem. Audjencja do zawarcia ugody w Sądzie Grodzkim w Nowym Targu, biuro Nr. 2 dnia 20 września 1929 o godzinie 10. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 20 września 1929. 6656

Sąd grodzki.

Nowy Targ. dnia 25 lipca 1929.

S. 4/29/13. Zniesienie konkursu. Krydatarjusz: Karol Czerny magist. farmacji i właśc. apteki w Jasienicy. Otworzony tus. uchwałą z dnia 6 czerwca 1929 lcz. S. 4/29/2 konkurs do majątku krydatarjusza znosi się z powodu braku pokrycia kosztów postępowania konkursowego. 6647

Sąd okręgowy Wydział IV.

Sanok, 20 lipca 1929.

UZNANIE ZA ZMARŁEGO.

T. 129 27/25. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Franciszek Chłopecki urodzony 31 października 1880 roku w Siedliszowicach pow. Dąbrowa, syn Ludwika i Agnieszki, jako uczestnik wojny światowej bez wieści zaginął w niewoli rosyjskiej w roku 1918. Wzywa się każdego o udzielenie tutejszemu Sądowi lub jego kuratorowi drowi Franciszkowi Zarembie adwokatowi w Tarnowie wiadomości o zaginionym zaś poszukiwanego Franciszka Chłopeckiego wzywa się, aby tutejszy Sąd uwiadomił o swem życiu do dnia 31 marca 1930 r. Dopiero po upływie tego terminu edyktalnego i na ponowny wniosek wyda się ostateczną uchwałę sądową uznającą go za zmarłego. 6650

Sąd okręgowy Wydział IV.

Tarnów, dnia 10 sierpnia 1929 r.

T. 116/28/6. Jan Kijowski z Milczy zaginął w Ameryce. Wzywa się o udzielenie wiadomości o nim do 1 roku. Chodzi o uznanie go za zmarłego. 6648

Sąd okręgowy Wydział IV.

Sanok, dnia 13 czerwca 1929 r.

PRZETARGI PUBLICZNE.

PRZETARG PUBLICZNY

na rozbudowę gmachu gimnazjum w Kobryniu, ogłasza Poleska Dyrekcja Robót Publicznych w Brześciu n/Bugiem na dzień 4 września 1929 r. o godzinie 12-ej.

Slepe kosztorysy wydaje lub wysyła Dyrekcja na żądanie. Szczegóły ogłoszono w „Monitorze Polskim" Nr. 191 n. 21/VIII. 1929. 6663

Poleska Dyrekcja Robót Publicznych.

ZGUBIONE DOKUMENTA.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową PKU. Lwów, na nazwisko Adalbert Kaswiner ur. 1899. 6649

DAWID BELF Lwów-Kleparów unieważnia wydany przez DRP-Lwów dowód rejestracyjny samochodu marki „FIAT" Lw. 8251. 6644

»Drukarnia Polska«, Lwów, ul. Chorążczyzny 17, telefon 29-19, pod zarządem Władysława Germana. Na leżytość pocztowa opłacona ryczałtem.